Nr. 174 Niedziela, 4 Sierpnia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą i na prowincyi 14 hal. — Biura Redakcyi i administracyi ulica **Podwale l. 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3— K

W Niemczech **4 K 10 h.** miesięcznie. We wszystkich innych państwach **5 K 50 h** miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca; ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **3 K — h.**, drudzy **1 K.** **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

Ceny ogłoszeń (anonsów) kupieckich, osób prywatnych i t. p.: Wiersz petitowy 7 łamowy lub jego miejsce 30 hal. tabelaryczny i liczbowy 40 hal.

Nadesłane po 1 kor., kronika 1·50 kor., za wiersz 4 łamowy lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia władz rządowych: autonomicznych po 30 hal., tabelaryczne i liczbowe po 40 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe Towarzystw asekuracyjnych ubezpieczeniowych i t. p. po 60 hal. za wiersz petitowy 4 łamowy lub jego miejsce.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Lwowskiej“ Lwów **Podwale l. 3**, ogłoszenia kupieckie i osób prywatnych także biuro dzienników H. Buchstaba Lwów, ul Karola Ludwika l. 21.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 3 sierpnia 1918.

Sytuacya wojenna.

Dla oceny sytuacyi wojennej ważne jest nietylko to, co dzieje się na froncie. Nie należy go bowiem traktować jakby jakiejś abstrakcyi — w oderwaniu od reszty świata. Wzajemne oddziaływanie na siebie linii bojowej i kraju w głębi, owego przestworza, z którego front wykwita niejako, jest rzeczą jasną nawet dla najmniej uważnego obserwatora.

Nastrój i siła frontu zależy oczywiście od tego, jak go zasila się z głębi poza nim leżącej. I to nietylko pod względem materyalnym. Nastroje bowiem kłębiące się poza frontem przechodzą echem swem na walczące szeregi, podniecając je lub przygnębiając.

To też chcąc ocenić sytuacyę wojenną, nie wolno zamykać oczu na zjawiska ukazujące się poza żelazną ścianą dział i karabinów. O ile są one istotne, znamienne, to często na ich podstawie wnioskując, dochodzi się do wyników mniej lub więcej odmiennych, a jednak prawdopodobniejszych od tego, co nasuwa na myśl przebieg walki.

Takiem, właśnie bardzo wymownem zjawiskiem jest falowanie prądów pacyfistycznych w Anglii — tej Anglii, która poprzysięga nieustannie wojnę do ostatka. A ten „ostatek“ ma być udziałem mocarstw centralnych, zwłaszcza Niemiec — jako ostatni dzień władztwa ich nad światem i przemożnej potęgi.

Nie wszyscy jednak w Anglii są równie zawzięci. Są i tacy, którzy poprzestać by radzi na pokoju zaszczytnym dla stron obu i utrzymują, że wogóle pokój byłby rzeczą korzystniejszą, niźli dalsze przewlekanie wojny.

Do tego obozu — wiadomo — należy lord Lansdowne; więcej nawet: on jest niejako głową wyznawców umiarkowania. Swieżo — z okazyi rocznicy wybuchu wojny — przemówił znowu w liście wystosowanym do swych stronników, wolnym od niegodnego defetyzmu, ale bądź co bądź sprowadzającym kwestyę pojednania dwu obozów nieprzyjacielskich na grunt umiarkowania i owianym wiarą w możliwość rozstrzygnięcia wedle przykazań słuszności.

Nie wolno ustawać w energii — pisze lord — chociaż z każdym dniem są one cięższe. O przyjęciu pokoju niezaszczytnego nie może być mowy, ale byłoby zbrodnią przewlekać wojnę chociażby o dzień jeden poza granicę konieczności, t. j. poza chwilę, gdy ukaże się możliwość zawarcia pokoju.

Mowę premiera z 17 stycznia b. r. o celach wojennych uważa ogół angielski za rozstrzygającą. Ale ten sam ogół zapytuje, czy nie można nawiązać żadnego „omawiania“, zanim mocarstwa centralne oświadczą, iż godzą się na żądania entente'y.

Pewien błysk lepszych nadziei ukazuje się Lansdowne'owi w oświadczeniu premiera złożonem wobec deputacyi kanadyjskich socyalistów, że jeszcze raz weźmie pod rozwagę ostatnie zdarzenia. Dalej kładzie Lansdowne wielki nacisk na mowę Wilsona z 4 lipca. Nabrała ona tem większego znaczenia z chwilą, gdy Lloyd George natychmiast i jak najgoręcej akceptował zawarte w niej ideje, oświadczając, iż Mocarstwa centralne mogą natychmiast uzyskać pokój, skoro tylko zgodzą się na żądanie prezydenta Stanów. A mowa Wilsona nie była wyłuszczeniem warunków pokojowych, jeno szerokiem opisaniem tego, czego życzą sobie alianci.

Lord Lansdowne nie twierdzi, jakoby już istniały warunki umożliwiające akcyę pokojową. Ma jednakże wiarę, dopatruje się oznak wskazujących na to, iż w najbliższej przyszłości może sytuacya ułożyć się przychylnie dla nawiązania porozumienia. A każdą sposobność po temu — są słowa Lansdowne'a — należy z naszej strony rozumnie spożytkować, aby nieprzyjacielowi dać możność okazania, czy szczerze myśli o pokoju. I należy jasno zdać sobie sprawę z różnicy pomiędzy chwilowemi wymaganiami a niezmiennymi celami wojskowymi.

Lord Landsdowne kończy wyrazami przeświadczenia, iż chwila obecna jest dla sprawy pokoju szczególnie doniosła. Alianci bowiem udowodnili sukcesami na polu walki, że uczucie, które nimi włada, nie dopuszcza żadnych wątpliwości co do tego, czy zdecydowani są wytrwać w walce na śmierć i życie, jeśli życzyć sobie będą dalszego trwania wojny.

Taki jest ogólny zarys listu lorda Lansdowne'a. Niepodobna odmówić mu poważnego tonu, dobrze przystosowanego do powagi sprawy. Niema tam ani pogróżek, ani zwalania winy na stronę przeciwną, ani też z drugiej strony niema owego fantazyowania w duchu pacyfistycznym, jakie za najszkodliwsze uważać należy dla sprawy pokoju. List owiany jest jodynie godnem poczuciem dumy narodowej, nie sprzecznej wszakże z wymaganiami trzeźwego rozsądku i umiarkowaniem. Jeśliby takie stanowisko zająć chcieli wszyscy mężowie stanu w obozie mocarstw zachodnich, okazałoby się, że droga do pokoju nie jest do tego stopnia zatarasowana, jak się wydaje powszechnie.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 2 sierpnia. Urzędowo ogłaszają dnia 2 sierpnia:

(Z włoskiego teatru wojny).

Czynność atakowa w wielu miejscach była znaczna. W Judykaryach, pod Bezecca, na południowy zachód od Assiago i na południe od Quen udaremniono zwiady włoskie.

(Z albańskiego teatru wojny.)

Po obu stronach zakrętu rzeki Semenie wojska gen. pułk. bar. Pflanzera-Baltina prąc naprzód w pościgu doszły tuż blisko linii Fieri-Berat. Dalej na wschód w dolinie górnego biegu Dewoli i na towarzyszących jej wzgórzach nasze waleczne bataliony napotkały na gwałtowny opór. Kilka punktów oparcia wzięto szturmem. Wróg i tam teraz ustępuje.

We walkach ostatnich dni bośn. herceg. batalion strzelców polowych nr. 3 szczególnie się odznaczył. Z pośród innych dzielnych wojsk dotychczasowe doniesienia podnoszą bośn.-herceg. batalion strzelców nr. 2 i oddziały pułków bośn. 7, austr. posp. ruszenia 32 i węg. posp. ruszenia nr. 4 jakoteż baterye pułków artyleryi górskiej 5 i 13.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 2 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza. Wielka kwatera główna dnia 2 sierpnia.

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojsk księcia Ruprechta: Czynność działowa odżyła wieczorem w wielu miejscach. Znaczna czynność wywiadowcza w ciągu nocy.

Grupa wojsk niemieckiego Następcy Tronu: Między Soissons a Fere-an-Tardenois wróg wczoraj prowadził dalej swe daremne natarcia. Po ich odparciu i po uprzątnięciu pola z wczorajszej bitwy, w ciągu nocy w wielkiej bitwie straży tylnych prowadziliśmy dalej planowo nasze ruchy. Silna walka poprzedziła natarcia nieprzyjacielskie, które ruszyły przedpołudniem przeciw naszemu frontowi po obu stronach Villemontoire. Po południu rozpostarły się one aż do obszaru na południe od Hartennes. Odparto je przed naszemi liniami, po części w walce z bliska. Bez większego zysku terenu nieprzyjaciel tam znowu poniół zupełną porażkę. Wprowadzając w bój jak największe siły angielskie i francuskie dywizye wczesnym ran-

A. L.

List wielkiej artystki.

(Dokończenie).

Ztąd mogą powstać dziwne komplikacye. Przytoczę tu wypadek, na który patrzyłam własnemi oczyma. Znałam pewną młodziutką artystkę, stworzenie obdarzone niezwykłym czarem i powołane istotnie do rzeczy wielkich. Rodzice tego biedactwa, ludzie niemajętni, przez szereg lat odmawiali sobie i swoim poprostu wszystkiego, by umożliwić tej „nadziei rodziny“ kształcenie się zagranicą. Nic więc dziwnego, że gdy nareszcie doszło do debiutu, wzruszenie panowało tam tak wielkie, jak w rodzinie wieśniaczej, gdy syn, młody ksiądz, odprawia swą pierwszą Mszę świętą. Widząc, że rozczulenia te bardzo źle wpływają na usposobienie debiutantki, która potrzebowała nadewszystko spokoju, wymogłam na rodzicach staruszkach, by nie byli wcale w teatrze na pierwszem przedstawieniu. Oczywiście, czemu się znowu zbyt dziwić nie można, nie dotrzymali przyrzeczenia. Więc gdy debiutantka, która trzymała się zrazu doskonale, w czasie odśpiewania ważnej aryi spostrzegła nagle w ciemnej przepaści widowni ową lożę gdzieś tam w górnych piętrach teatru, w której siedzieli „najdrożsi“, stało się nieszczęście. Oto artystka uprzytomniła sobie w jednym krótkim momencie całe znaczenie swego występu i dla siebie i dla tych wszystkich, co siedzieli tam ściśnięci, skupieni i w niepokoju, przejęci chwilą obrachunku za tyle lat wysiłków, niepewności i walki... I cóż się stało? Jak z pod ziemi wysunęło się takie chytre zaczajenie, takie chwytające za gardło uczucie i... dziewczyna przy otwartej scenie straciła ton, zachłysnęła się łzami i niedokończyła aryi. Debiut przepadł i artystce stała się krzywda niepowetowana. Do dziś dnia z drżeniem myślę o tej chwili, gdy biedactwo, w garderobie, wijąc się w mych objęciach z bolu, powtarzało ciągle: „Boże, przecież to oni winni, oni, którzy mi dali wszystko“.

Widzisz więc przyjacielu, przez jakie to nastroje można przechodzić na scenie. A mówię to, bom i ja sama doznała czegoś bardzo podobnego. Tam u was nie miałam już przed sobą owej banalnej widowni, do jakiej przywykłam, tego obcego mi zbiorowiska, który spędzone przypadkowo, żąda za swe drogie pieniądze wrażeń i dziękuje za nie po swojemu, bijąc oklaski i rycząc jak stado muflonów. Nie przyjacielu. Wasze oklaski i rzucanie mi do stóp przez was wiązanki kwiatów czyniły na mnie *prawdziwe* wrażenie. Z tych owacyj, któremi dziękowaliście mi za śpiew, spływało mi do serca uczucie tak żywe, tak rzeczywiste, jak pierwsze dziecinne wzruszenia. Wszak... przebiegając oczyma tę falę ludzką dostrzegłam w niej więcej może sercem niż oczyma, dawne, znajome twarze! Czy uwierzysz, że byłam bardzo, bardzo wzruszona! Odezwało się to we mnie niby nagle wzbudzone wspomnienie. W tym stanie byli przecież tacy, co patrzyli kiedyś na mój pierwszy występ w skromnym teatrzyku na ulicy Zacisznej... A potem także, w czasie tej uczty, którą urządziliście na moją cześć po przedstawieniu, gdy pytałeś mnie, czemu się zamyślam... To nie było zmęczenie, ach nie! To był smutek. I gdy wy, bawiliście się wszyscy w koło mnie tak wesoło, ja siłą woli powstrzymywałam łzy. Bo wśród tych wykwintnych potraw i win kosztownych przypomniało mi się nagle, jak to niegdyś po owych pierwszych moich występach powracałam do skromnego pokoiku, gdzie mieszkałam wtedy z moją matką i jak obie zjadałyśmy wspólną kolacyę... biednego, wędzonego śledzia, kupionego po drodze w sklepiku.

A teraz posłuchaj, co ci powiem. Gdy po takim ubogim posiłku kładłam się do łóżka, moje senne marzenia o sławie sięgały o wiele mniejszych szczytów, niż te, które mi dało życie. Mimo to taka byłam szczęśliwa! A dziś... po tej waszej uczcie, w ten wieczór, co był przecie blaskiem mego tryumfu, ja, której imię było w tej chwili na ustach całego miasta, znalazłszy się w samotności w mym pokoiku hotelowym, ja, wielka tryumfatorka... płakałam jak dziecko!

I zapewniam cię, że były to łzy najrzewniejsze ze wszystkich, łzy żalu za tem, co już nigdy powrócić nie może.

Ileż przemyślałam tej nocy, nie usnąwszy do bladego świtu! Patrzałam na ciche, uśpione miasto, jak na bliską istotę, odnalezioną przypadkiem po długiem błąkaniu się wśród błędnych dróg. Poczęły odzywać się we mnie nispodziane uczucia, jakby zrywające się z pod nóg zaczajone ptaki. Wpół wyraźnie wysnuło się z zadumy pragnienie odnalezienia po tułaczce życia cichego kąta wśród swoich! Ocknęłam się z tych zadumań z przerażeniem... Wszak takie myśli, to... pierwsze zwiastuny smutnej jesieni życia.

Tak powitała mnie rodzinna ziemia moja.

Za to, że nie dawszy mi nic skazała na długą tułaczą dolę, za to, że jej nigdy i nigdzie kochać nie przestałam, wywdzięczyła mi się wycisnięciem łez, najsmutniejszych, jakie przelałam w życiu!

Zrozumiesz teraz, dlaczegom powinna była odmówić sobie tej podróży, raczej unikać skrzętnie tych drogich i okrutnych miejsc, dlaczego nawet lepiej mi było zapomnieć o ich istnieniu. Bo z nich powiał na mnie po raz pierwszy zimny chłód rzeczywistości i zasnuł cień na słoneczność mego istnienia. Bo tam dopiero, odnalazłszy ową nić, co wiąże początek życia z jego końcem, ujrzałam się nagle o wiele, wiele bliżej kresu tej drogi, niż dotąd myślałam.

A ja chcę jeszcze żyć i kocham w sobie to pragnienie, za to właśnie, że w niej zachowała się jeszcze cała istota i treść mej młodości. Pragnę żyć i muszę uwierzyć, że to, co od was wywiozłam, jest tylko jakąś lokalną chorobą, z której winnam się leczyć czemprędzej. Leczę się więc tutaj z tej dziwnej choroby, tu, gdzie waszym szarym i smutnym obrazom przeciwstawiają się orgie blasków słonecznych i życie fal morskich. W gronie subtelnych i zmysłowych ludzi południa spędzam dnie i wieczory wśród upajających, wiecznie nowych rozrywek, któremi staram się zgłuszyć echa, co z waszych stron aż tu za mną przybiegły. A gdy czasem odezwą się one głośniej, jak nagle zerwane wichry, wówczas rzucam wesołe grono i gdzieś z samotnej skały patrzę w ruchliwą toń morza. I wtedy schodzi na mnie cicha ulga. Bo wydaje mi się wówczas, że wieczność nie musi być straszna, jeśli jest w niej piękno i życie tak bujne, jak w toni morza i jeśli trwają one tak wiecznie, jak toń morza jest nieskończona...

kiem ruszyły do ataku z linii na północ od Grand Ronoy—Fere-en-Tudenis.

Po obu stronach od Beugneux ich samojazdy pancerne zdołały poza naszą pierwszą linią dotrzeć do wzgórz na północ od tej miejscowości. Tam nasza artylerya komplet nie ich zniszczyła. Po zaciętej walce złamano też ataki piechoty nieprzyjacielskiej na północnych stokach.

Także popołudniu odparliśmy krwawo wznowione ataki nieprzyjaciela. Między Grimaille a Fere en Tardenois załamały się już przed naszemi liniami bardzo silne ataki piechoty nieprzyjacielskiej i automobilów pancernych. Między Fere en Tardenois a lasem Menuer nieprzyjaciel dokonał ataków piechoty tylko na północ od Cierges. Ataki te odparliśmy. Na reszcie frontu panował spokój.

W Szampanii stoczyliśmy pomyślne dla nas walki w przedpolu na południe od Fichtelburga i na wschód od Suippes. Na północny zachód od Perthes w lokalnym ataku wyparliśmy nieprzyjaciela z linii przednich i odparliśmy częściowe ataki nieprzyjaciela na północ od le Mesryl.

Grupa wojsk gen. Gallwitza i ks. Alberta: Pomyślne walki piechoty na zachód od Mozeli nad Selle.

Wczoraj zestrzeliliśmy 14 aeroplanów nieprzyjacielskich i cztery balony na uwięzi. Kapitan Berthold odniósł 40 zwycięstwo.

Nasi lotnicy rozwinęli w nocy bardzo energiczną działalność i między innemi zniszczyli za pomocą bomb wielki francuski magazyn amunicyi na północ od Chalons.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff

WOJNA.

Komunikat wieczorny.

Biuro Wolffa ogłasza dnia 2 sierpnia wieczorem: Na froncie bojowym odparto liczne wypady nieprzyjaciela.

Przygotowania do przerwania francuskiej ofenzywy.

Korespondent dziennika *Secolo* z francuskiej kwatery głównej przygotowuje opinię publiczną na czasowe przerwanie francuskiej ofenzywy. Z oczyszczeniem linii Marny z wojsk nieprzyjacielskich zadanie Focha na tym odcinku frontu zostało poniekąd spełnione. Dalsza ofenzywa na innych odcinkach wymagać będzie dopiero nowych przygotowań w wielkim stylu.

Usunięcie generała Duchesne.

Podług informacyi *Baseler Nachrichten* został generał Duchesne, który dowodził armią francuską na Chemin des dames, usunięty z liczby komendantów wojsk. Prawdopodobnie powodem usunięcia go stała się francuska klęska na tym odcinku bojowym.

Ostrzeliwanie Dunkierki.

Do *Matin* telegrafują: W nocy na 26 lipca przeleciały niemieckie samoloty nad Dunkierką, obrzucając miasto 60 bombami największego kalibru, które wyrządziły znaczne szkody rzeczowe.

W dniu 28 lipca rozpoczęło się ostrzeliwanie Dunkierki z działa dalekonośnego.

W oczekiwaniu niemieckiego odwetu.

Sprawozdawca wojenny *New-York Heralda* na froncie zachodnim przepowiada potężny niemiecki przeciwatak na, linii Soissons-Jaulgonne. Niepodobieństwem jest przewidzieć z góry wyniku tej olbrzymiej walki, która najprawdopodobniej tam się rozwinie. Szaleństwem byłoby mieć nadzieję, że rozstrzygające zwycięstwo koalicyi na zachodzie jest już bliskie. Niemcy posiadają jeszcze bardzo znaczne rezerwy i z pewnością wcześniej czy później przedsięwezmą nową, na szerokie plany zakrojoną ofenzywę.

Atak lotniczy na Rouen i Havre.

Z Paryża telegrafują: W nocy z 31 lipca na 1 sierpnia samoloty nieprzyjacielskie przeleciały ponad miastami Rouen i Havre. W Havrze jedna osoba zginęła, cztery odniosły lekkie obrażenia. W Rouen nie było żadnej ofiary.

Komunikat turecki.

Główna kwatera turecka donosi 31 lipca: Front palestyński: Działalność bojowa nieznaczna. Ataki tureckich patroli uwieńczone zostały pojmaniem jeńców.

Dardanelle: Angielski samolot wpadł w ręce tureckie. Załoga jego (dwu angielskich oficerów) dostała się do niewoli.

Na innych frontach nie było wydarzeń o większem znaczeniu.

Testament zamordowanego cara.

Podług informacyj prasy angielskiej, znajduje się testament zamordowanego cara, w którym Mikołaj II. zapisuje większą część swego mienia na cele dobroczynne, w posiadaniu rządu bolszewickiego.

Rokowania pokojowe z Finlandyą.

Rossyjska komisya dla rokowań pokojowych z Finlandyą, udaje się niebawem do Berlina.

Stan rzeczy w Władywostoku.

Z Władywostoku donoszą pod datą 29 lipca: Sprawa ogłoszenia w Władywostoku stanu oblężenia, nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Ubiegłej nocy bolszewicy napadli na dyrektora urzędu telegraficznego i strzeliwszy do niego, ciężko go ranili. Sprawcę aresztowano. Inni urzędnicy telegrafu znajdują się również w niebezpieczeństwie.

Bolszewicy przy wyborach do Rady miejskiej zyskali 54 mandatów na 101. Burmistrz więc będzie wybrany z ich łona, a sojusznicy znajdą się w tem niemiłem położeniu, że staną wobec Rady miejskiej, w której bolszewicy będą mieli władzę.

Po zamordowaniu Eichhorna.

Z Kijowa donoszą, że onegdaj o godz. 10 rano odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy zabitego marszałka polnego Eichhorna i jego adjutanta kapitana Dresslera.

Przybyli na nie między innymi: hetman Skoropadskij z żoną, ministrami i oficerami, ambasador niemiecki Mumm z członkami delegacyi niemieckiej na Ukrainie, przedstawiciele delegacyi austro-węgierskiej i inni.

O godzinie 9 wieczorem wyruszył pochód żałobny z domu żałoby i głównemi ulicami przeszedł na dworzec kolejowy.

Sprawa murmańska.

Poseł Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Francis, wysłał do departamentu stanu spraw zagranicznych telegram, w którym zawiadamia, że dnia 30 lipca w towarzystwie misyi angielskiej, francuskiej i włoskiej udał się na wybrzeże Murmańskie.

Wojska czesko-słowackie.

Podług doniesienia dziennika *Izwiestia*, wojska czesko-słowackie zajęły Ekaterinenburg.

W Tomsku — jak telegrafują z Czelabińska — ogłosiły one mobilizacyę roczników 1912—1920.

Ofenzywa niemiecka w Rossyi.

Biuro Reutera jest zdania, iż wojska niemieckie w północnej Rossyi przejdą prawdopodobnie wraz z Finlandyą na południe od Murmania do ofenzywy, zwróconej przeciw wojskom koalicyi.

Angielscy robotnicy przeciw pokojowi porozumiewawczemu.

Na zgromadzeniu delegatów angielskich związków robotniczych przyjęto rezolucyę przeciw pokojowi porozumiewawczemu, robotnicy nie ścierpią pokoju bez zabezpieczenia trwałego pokoju, a to stać się może tylko w razie zupełnego zniszczenia Hohenzollernów.

O dostawę surowców po wojnie.

W Londynie utworzono stała komisyę gabinetową, złożoną z ministrów handlu, przemysłu i robót publicznych, której zadaniem jest postaranie się o dostawę surowców po wojnie.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Amerykański departament marynarki podaje do wiadomości, że niemiecka łódź podwodna zatopiła barkę portugalską w oddaleniu 550 mil od wybrzeża atlantyckiego.

Powołanie pod broń we Francyi.

Izba posłów 358 głosami przeciw 60 uchwaliła powołać pod broń rocznik 1920.

Z Finlandyi.

Urodzonych w r. 1867 powołano na 17 sierpnia. Przedstawicielem Finlandyi przy rządzie ukraińskim mianowany dr. Guknaris.

W Rumunii.

Prezydent Izby wezwał oskarżonych ministrów, by w ciągu 5 dni stawili się w Izbie. Ministrowie. należący do partyi liberalnej, odpowiedzieli prezydentowi Izby, że nie uznają prawomocności Izby i nie staną przed nią.

Izba w trzeciem czytaniu uchwaliła 84 głosami przeciw 13 przedłożenie o żydach.

Pozostaje jeszcze rządowi załatwienie ustawy o amnestyi, która w myśl traktatu pokojowego ma się ukazać przed jego ratyfikacyą.

---

96)

CHARLES MÉROUVEL.

HRABINA HELENA.

CZĘŚĆ DRUGA.

XIV.

(Ciąg dalszy).

Marta pierwsza przerwała milczenie.

— Ponieważ już zacząłeś, mówże pan do końca! — zawołała w oburzeniu. — Bez insynuacyj i bez tajemnic! Ja chcę wszystko wiedzieć...

— O, wszystko! — odrzekł on, kręcąc głową... — To byłoby trudno.

— Jakto, trudno?

Cabirol poczuł swoje znaczenie.

Zbliżył swoje krzesło do krzesła kasyerki i oparł się o jej biuro.

Nie rozgniewała jej ta familiarność.

Kobieta, dręczona od dwu dni podejrzeniami, stawała się już na to nieczułą. Odsunęła się tylko nieco z krzesłem.

— A to pani zacięta! Ma pani oczy tylko dla swego niewiernego. Źle pani czyni. Bo czemże my tu jesteśmy? Dwaj najemnicy... tak, dwaj najemnicy, wyzyskiwani przez takich Guillardów czy Straubów, czy Pidoux! Ten ostatni dla płci pięknej. Pani uwierzyłaś jego pięknym słówkom, wówczas, w Combiers. Płoń trzy po trzy, dla zabicia czasu. A drwi z pani i zdradza cię na każdym kroku. I to będzie coraz gorzej. Żadny to chłopczyk ten pani Pidoux. Trzyma tu panią, bo jesteś pracowita, jak mrówka, siedzisz tu w biurze dzień cały, jesteś oszczędna i takiej nie znalazłby w całym Paryżu. Ale ze mną, rzecz skończona. Nie zniosę tego ucisku. Wypowiadam walkę tyranom!

— I to jest wszystko, co pan wiesz?

— To i jeszcze inne rzeczy.

— Więc mów pan prędzej. Czas uchodzi.

— Mnie nic nie nagli. Jest mi tu dobrze.

Okazywał się przedsiębiorczym. Ale ona go nie wypędzała.

Była niespokojna, wzruszona. Oczekiwała jakichś rewelacyj.

Dotychczas wierzyła ślepo swemu kochankowi. Związek z nim trwał już pięć czy sześć lat. Pidoux w gruncie nie był zły dla niej. Uznawał jej zalety i korzystał z nich, a trzymał ją także obietnicami małżeństwa.

Cabirol rzucił przelotne spojrzenie na chodnik. Nikt nie zmierzał ku agencyi.

— A zatem — ozwał się po chwili — ponieważ odpychasz pani przyjaciół, ożywionych najlepszemi intencyami, to znaczy, że pani wierzy bezgranicznie wszystkiemu, co ten obrzydliwiec Pidoux pani rozpowiada.

— Dla czegóż nie mam wierzyć?

— Więc pani przypuszcza, że jesteś jego jedyną miłością?

— Przypuszczam.

— Cha! cha! Gdybym tylko chciał, mówić... Onegdaj w nocy wrócił późno, co?

— Późno.

— A ostatniej, wcale nie wrócił?

— Alež...

— Wiem, co mi pani powie. Że jest w podróży... w nagłym interesie.

— Cóż pan może o tem wiedzieć?

Cabirol stuknął palcem w czoło.

— Nie łatwo to wyprowadzić w pole takiego starego lisa, jak ja. Ta podróż nie była zbyt daleka. Nie potrzeba kolei żelaznej. W okolicy Montmartre... Pan Pidoux lubi się bawić.

— Proszę o dowody!

— A co za nie dostanie potem ten poczciwy Cabirol?

— Zobaczymy.

— To zbyt ogólne. Pani mi się podoba, bardzo nawet.... I nie umiem kryć się z sentymentami swymi, jak ten Pidoux.

Zniżył głos i dodał:

— Gdyby go pani była widziała przedwczoraj, około godziny dziesiątej, wydrapałabyś mu pani oczy!

— Gdzie? gdzie to było?

— Przy ul. de Moscou.

— Numer?

— Sto dwa. Jestem dokładny.

— Kto to panu mówił?

— Kto? Najpierw moje własne oczy. Widziałem go jak wchodził. Następnie spotkałem się z jednym z moich dawnych przełożonych i musiałem go odprowadzić do domu. Biedaczek wchłonął w siebie zanadto trunków i całkowicie był zamroczony....

— Alež jaki to ma związek?

— Nie chwyta go pani?

— Nie rozumiem.

— Zaraz pani zrozumie. Stary był na uczcie przy ulicy de Moscou.

— A!

— Już zanadto powiedziałem. Chcę wiedzieć przedtem....

— Czy mam składać przysięgę?

— E, przysięgi kobiece! Pidoux przyjdzie, miodowemi słówkami omota, a kto poniesie koszta po przeprosinach? Oczywiście Cabirol! Na szczęście jest coś pomiędzy nami, co się nie da usunąć....

— Cóż to takiego?

— Jesteśmy spojeni.

— W jaki sposób?

— Skuci na całe życie. Jest....

Marta utkwiła wzrok w twarzy Cabirola, z taką mocą, że go to zmieszało.

Przymknął oczy, odwrócił się w inną stronę i szepnął:

— Trup!

Marta udała, że nie słyszy, ale coś odczuła.

Chwyciła Cabirola za rękę, zwróciła go gwałtownie ku sobie i patrząc na niego sztywnie, spytała:

— Więc Pidoux był tamtej nocy przy ulicy de Moscou?

— Tak.

— I cóż tam się dzieje?

— Czy to panią interesuje?

— Nad wyraz.

— Raz na tydzień, we czwartki, odbywa się tam feta, orgia, przy drzwiach zamkniętych. Zbiera się tam grono amatorów kosztownych wesołości. Zajadają się tam truflami, pulardami, rakami, szampańskie zaś leje się strumieniami.

— A kto płaci?

— Kto płaci? Nasi wyzyskiwacze, oczywiście! Straub, spryciarz! Ten ma na to. Nasza praca mu służy, nie licząc przeszłości..

— Jakiej przeszłości?

— Czy pani nie słyszała?

— Coś nie coś.

Cabirol czuł, że wszedł na śliską pochyłość. Już nie miał siły się wstrzymać.

Wielkie, płomienne oczy Marty magnetyzowały go, uśmiech pociągał.

Gaskończyk szepnął znów z cicha:

— Trup...

— Ależ jaki trup? Mówże pan dokładnie.

Fatalne słowo wymknęło mu się, niemal mimowolnie:

— Stara z Orgères...

Marta osłupiała z przerażenia.

Cabirol był zdumiony.

— Jakto? Więc Pidoux nic pani nie mówił? — szepnął. — Wiec nawet przed tobą zamykał się na cztery kłódki.

Marta nie odpowiedziała.

Nagle zrozumiała wszystko; wszystko rozjaśniło się przed nią przerażającą świattłością.

Była bezwiedną spólniczką bandy złodziei, gorzej, morderców!

Cała ta tragiczna historya z przeszłości stanęła jej przed oczyma.

Tysiące szczegółów przypominały się jej pamięci; słowa Pidoux, wypowiadane w zaufaniu. Usiłowała ona wówczas zatrzymać go w Combiers, gdzie im było tak dobrze. Aż pewnego wieczora wyprowadzony z cierpliwości odpowiedział jej szorstko:

— Czyż sądziłaś, że ja tu przybyłem do tej podłej dziury, aby się w niej zakopać? Co miało być zrobione, już się stało. Teraz pakujmy się!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiele sojusznicy są winni Anglii?

W Izbie gmin Bonar Law wnosząc przedłożenie kredytowe w kwocie 700 mil. funtów szterl. zauważył, że w ciągu ostatniego roku finansowego kwota, jaką sojusznicy winni są Anglii, dosięgła 1332 milionów, a kwota, którą winne dominia, 194 mil. Obecnie sojusznicy winni są 1402 mil., a dominia 208 mil. Rossya winna 568 mil., Francya 402, Włochy 313, a mniejsze państwa koalicyi 119 mil.

Z Warszawy.

(Fundusz reemigracyjny.—Powrót uchodźców.— O nazwy polskie. — Długi m. Warszawy. — Nieprawdziwa wiadomość. — Bandyci).

Wskutek zamieszczonej w pismach wiadomości o przekazaniu przez generał-gubernatora warszawskiego 3.000.000 mk. na reemigracyę, Ministeratwo skarbu otrzymało już liczne podania o zapomogi z tego funduszu. Wobec tego Ministerstwo skarbu uważa za właściwe wyjaśnić, że powyższa kwota do kasy państwowej jeszcze nie wpłynęła i że, o ile wpłynie, musi być użyta przedewszystkiem na częściowe pokrycie nieprzewidzianych w budżecie wydatków, połączonych z akcyą reemigracyjną.

O ile kwota ta, względnie fundusze z pożyczki, jaką Rząd na cele akcyi reemigracyjnej zaciągnąć zamierza, będą mogły być obrócone również na zapomogi dla powracających z Rossyi, dziś przesądzać jeszcze niepodobna, gdyż decyzyę w tym względzie poweźmie Rząd dopiero po załatwieniu sprawy owej pożyczki i ustaleniu programu całej akcyi — co do wiadomości publicznej w swoim czasie podane zostanie. Do tego czasu zaleca się wstrzymać wnoszenie prośb o zapomogi.

*

Z powodu umieszczonej w *Kuryerze Warszawskim* informacyi o stosunkach panujących wśród skupionych w Orszy uchodźców, Ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, że dzięki usilnym jego staraniom udało się wprowadzić znaczne w stosunkach polepszenie. Generalne gubernatorstwo warszawskie upoważniło komendanta tamtejszego obozu do zastąpienia oficera łącznikowego w czynnościach przewidzianych. Wydział reemigracyjny umieścił tam swego pełnomocnika i transporty uchodźców zaczęto wysyłać do kraju niezwłocznie.

Dnia 19 b. m. odszedł pierwszy transport z 780 ludzi, 20-go — 700 ludzi i spodziewać się należy, że do 27 b. m. około 5000 ludzi powróci przez Mińsk i Baranowicze. Wysyłanie do okupacyi austryackiej trwa już od 2 tygodni.

*

Kuryer Polski zwraca uwagę, że skoro przy organizowaniu państwowości polskiej wznowione zostały stare i szanowane tytuły marszałka, wojewody, starosty, kanclerza, to należy także województwom przywrócić dawne polskie nazwy, w miejsce nazw przez Rossyan wprowadzonych, więc nazywać nie województwo warszawskie, ale mazowieckie, nie wrocławskie, ale kujawskie, nie siedleckie, ale podlaskie, nie kieleckie, ale sandomierskie.

*

Długi miasta Warszawy wynoszą obecnie — według *Deutsche Warsch. Ztg.* — 273,617.400 mk.

Na zapłatę procentów i annuitetów potrzeba w tym roku 20,600.000 mk.

*

Dzienniki warszawskie donoszą, iż wiadomość o śmierci samobójczej Antoniego Millera, autora wielu nowel, powieści i dramatu „Murawjew“, okazała się nieprawdziwą.

Miller targnął się wprawdzie na swe życie, ale jeszcze żyje.

*

Z wyrafinowaną przebiegłością dokonano przed kilku dniami kradzieży w olbrzymich składach kantoru przewozowego „Syrena“, mieszczących się w specyalnie zbudowanym na ten cel 5-piętrowym gmachu przy ul. Środkowej na Pradze.

Zrabowane ubrania, bielizna i różne kosztowne drobiazgi, przedstawiają wartość przeszło 200.000 marek.

Wdrożone dochodzenia ujawniły następujące fakty:

Przed trzema tygodniami w domu przy ul. Stalowej l. 12, przylegającym do oficyny gmachu „Syreny“, wynajął 2 pokoje na I. p. rzekomy reemigrant „kapelusznik z Rossyi“ J. Rubinsztein. Nowy lokator, sprowadzając się, oświadczył stróżowi, iż handluje on kapeluszami, więc będą mu często zwozili różne paki.

Istotnie co pewien czas zajeżdżały platformy z pakami, które zawsze ci sami ludzie wnosili do mieszkania Rubinsztejna, to znowu za kilka dni wywozili je dalej.

Tymczasem w ciągu tych kilku tygodni, zorganizowana banda włamywaczów przygotowała wyłom do składów „Syreny“ z mieszkania, które wynajął rzekomo „kapelusznik z Rossyi“. Wreszcie w ciągu ubiegłego piątku i soboty dokonywali złodzieje rabunku bardzo przezornie, ustawiając wypróżnione z zawartości kufry i kosze na właściwe miejsca. Dopiero w niedzielę rozpoczęli robotę energiczniejszą, a ślady tej pracy są wyraźne w rozbitych i pociętych walizach, kufrach i skrzyniach.

Na drugi dzień kradzież wykryto.

Śledztwo ustaliło, że banda złodziejska, po dokonaniu zuchwałego rabunku i załadowaniu zwożonych tylokrotnie pak, rzekomo na kapelusze, wywiozła te skrzynie w kilku partyach platformą.

Pak tych było kilkadziesiąt.

Łup musiał być obfity, ponieważ oddane do magazynu „Syreny“ na przechowanie najlepsze kufry i walizy znaleziono rozbite i wypróżnione. Możliwe, że straty przekroczą znacznie określoną powierzchownie sumę 200.000 marek. Wielu właścicieli kufrów i koszów nie ma jeszcze w Warszawie, gdyż bagaże te znajdują się w składach „Syreny“ przeważnie od chwili ewakuacyi Rossyan.

„Gazeta Lwowska“ z dnia 4 sierpnia 1918.

I. Zjazd księgarzy polskich.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Księgarstwo polskie, mogące się poszczycić piękną tradycyą, posiadając w swych dziejach niejedną chlubnie zapisaną czynami dla dobra kultury rodzimej kartę heroiczną (jak się wyraził prof. Józef Kallenbach, mówiąc o prześladowaniach cenzury) — nie zdołało jednakże dotychczas wznieść się do roli, jaką zawód ten odgrywa we wszystkich społeczeństwach zorganizowanych i jaka przypaść mu musi również i w naszem, jeżeli godnie ma spełniać swe zadanie.

Wymieniane jako jedyna gałęź polskiej wytwórczości i handlu, utrzymująca w ciągu długich lat niewoli narodu ścisłą, ciągłą i nieprzerwaną łączność ekonomiczną ziem polskich, mogło ono trwać w tym charakterze przedewszystkiem dzięki temu, że stanowi wtórne zjawisko piśmiennictwa, które, oczywiście, nie zna kordonów, gdyż wyrasta z jednego pnia i na jednej polskiej glebie się krzewi. Ale ci, co na księgarstwo to składają się, nie mieli możności podjęcia do dnia dzisiejszego świadomego czynu, któryby nietylko łączność tę utrwalił i wzmocnił, ale i wzniósł na zdrowym gruncie oparty fundament dla dalszego rozwoju księgarstwa, przedewszystkiem jednak dla leczenia trapiących go dolegliwości, dla obrony i podźwignięcia z niemocy.

Księgarstwo bowiem polskie — mimo sprzecznych może pozorów — cierpi na bezsilność, wskutek której nie było zdolne przeciwstawić się ciężkim warunkom, w jakich egzystować mu wypadało. Skutki takiego stanu rzeczy spadały na nie, odbijając się ujemnie na rozwoju kultury w kraju, jak i spadały na poszczególnych jego przedstawicieli, uniemożliwiając im podjęcie szerszej działalności, niekiedy zmuszając wprost do wegetacyi.

W rezultacie ani nie miały korzyści zainteresowane jednostki, ani nie miało ich społeczeństwo, dla tego bowiem, aby je ono mogło mieć, potrzeba, ażeby księgarstwo posiadało możność swobodnego, na sprzyjających warunkach opartego rozwoju, ten zaś polega na dobrym stanie wszystkich poszczególnych interesów księgarskich. Gdy te nie są zabezpieczone, nie może być mowy, aby księgarstwo całkowicie oddawało społeczeństwu te usługi, jakich ono od niego oczekiwać jest w prawie.

Dla każdego głębiej patrzącego jasnem jest, że fakt, iż księgarstwo polskie dotąd nie zdobyło się na stworzenie jednej wspólnej organizacyi zawodowej, wpływać musiał na stan jego, powodując wspomnianą niemoc. Ostatnie lata ze wszystkiemi konsekwencyami wojny, coraz dotkliwiej ciążącemi nad księgarstwem i wprost zagrażającemi jego istnieniu, dowiodły, że stan taki dłużej trwać nie może. Zrzeszenie się księgarstwa, a choćby nawiązanie bliższego porozumienia w celu podjęcia środków obrony wspólnych interesów, jest kwestyą dzisiaj najdonioślejszą, dla całego księgarstwa wagi pierwszorzędnej dla niektórych jego przedstawicieli kwestyą nawet życia lub śmierci.

Umożliwienie takiego porozumienia, ułatwienie nawiązania kontaktu między księgarstwem wszystkich dzielnic Polski stanowić musi zadanie naczelne „I. Zjazdu księgarzy polskich“.

Zjazd taki, organizowany przez Związek Księgarzy Polskich w Warszawie w porozumieniu z gremiami księgarskiemi w Krakowie i Lwowie oraz ze Związkiem Księgarzy Wielkopolskich w Poznaniu, odbędzie się w Lublinie w dniach 4 i 5 sierpnia br. pod hasłem obrony interesów księgarstwa polskiego.

Poza sprawą powołania do życia ogólnej organizacyi, jednoczącej zrzeszenia księgarskie poszczególnych dzielnic, Zjazd zajmie się szeregiem spraw bieżących, najbardziej dla księgarstwa naszego żywotnych i pozostających zwłaszcza w związku z ogólną sytuaczą ekonomiczną.

W czasie Zjazdu odbywać się będzie wystawa książek, wydanych od początku wojny, co umożliwi jego uczestnikom zaznajomienie się z całokształtem produkcyi wydawniczej z okresu ostatnich czterech lat.

Pozatem Zjazd da możność uczestnikom zawarcia między sobą osobistych stosunków i stanie się bez wątpienia odpowiednim terenem do przeprowadzania tranzakcyi.

Mając głębokie przekonanie, że Zjazd przyczyni się poważnie do uzdrowotnienia stosunków w łonie księgarstwa polskiego i przyniesie realne korzyści, — co w dużym jednakże stopniu zależeć będzie od jego liczebności — organizatorzy zwracają się do wszystkich księgarzy polskich z gorącem wezwaniem do wzięcia w nim jak najliczniejszego udziału.

Pierwszy ten w dziejach naszego księgarstwa Zjazd niech w samej już liczbie uczestników wykaże, że mimo wszystko tkwi w księgarstwie siła i że istnieje naprawdę w łonie jego chęć stokrotnego jej spotęgowania przez wytworzecie łączności. Przykład takiej siły, na takiej drodze łączności osiągniętej, dają nam księgarze w innych krajach, przedewszystkiem w Niemczech.

Szczegółowy program Zjazdu ogłoszony będzie później. Regulamin, obejmujący bliższe wiadomości i warunki uczestnictwa, oraz deklaracya dołączone są do niniejszej odezwy.

Komitet organizacyjny składać się będzie z 2 przedstawicieli gremium księgarzy Galicyi zachodniej, 2 przedstawicieli gremium księgarzy Galicyi wschodniej, 2 przedstawicieli związku księgarzy wielkopolskich, 2 przedstawicieli księgarzy prowincyonalnych w Królestwie Polskiem, oraz z wybranych przez Związek Księgarzy Polskich w Warszawie pp. Z. Arcta, J. Mortkowicza, T. Prószyńskiego, S. Sadowskiego, M. Szczepkowskiego, A. Szymańskiego i G. Wolffa.

Sekretarz komitetu M. Rulikowski, Komisya wykonawcza J. Mortkowicz, M. Szczepkowski, G. Wolff.

Chrześcijański Związek handlowy Polek.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Rękojmią powodzenia każdej pracy, a tem więcej pracy społecznej i obywatelskiej jest organizacya, czyli łączenie się jednostek w związki i stowarzyszenia dla popierania własnych a wspólnych interesów, czy są one wytyczną dla pewnej tylko grupy, czy też dla szerszego ogółu; dlatego też te panie, które w czasie wojny z jakichkolwiek powodów zmuszone były zająć się handlem, postanowiły utworzyć Związek pod wyżej podaną nazwą.

Podjęto więc pracę wstępną celem uzyskania statutu i w porozumieniu z władzami przystąpiono do niej w tym celu, ażeby wypleniać niechęć dla handlu i przemysłu, rozbudzać zamiłowanie do tych gałęzi pracy, które do dziś przeważnie w obcych spoczywają rękach.

Są rodzice, dla których szczytem marzeń jest: mieć córkę nauczycielkę, syna urzędnikiem, chociażby w najniższej randze. Są dziewczęta, które mając lat 20, jeszcze pragną uczyć się, lecz odwykłszy od książki marnują czas na bezwocnych mrzonkach.

Tych wszystkich pragniemy skierować ku pracy realnej, zachęcić do zawodów kupieckich i przemysłowych, bo zawody te prowadzą do dobrobytu — jedynie te narody i kraje zdobywają rozgłos i szacunek u innych, które są bogate!

Zamiarem Związku jest szerzenie zasady: „Swój do swego“, przyjętą przez naszych braci w Poznańskiem, którą wytrwale od szeregu lat praktykują, a wyniki ich pracy znane są dobrze w Galicyi tym, którzy nią się interesują.

Cele zatem powstającego Związku są rozległe, a w miarę możności — da Bóg — wchodzić będą w życie i rozszerzać się. Obecnie główną troską naszą będzie: zdobywanie artykułów spożywczych i oddawanie ich zgłodniałemu naszemu społeczeństwu po cenach możliwie najniższych; w miarę zaś usuwania się przeszkód, jakie na każdym kroku napotykamy, dążyć będziemy do stworzenia własnej składnicy, którą zaopatrywać pragniemy towarami naszej ziemi, wyrobami naszych rąk.

Dlatego zwracamy się na tem miejscu z propozycyą i prośbą do tych pań, które posiadają własną ziemię, bydło, drób lub inny jakikolwiek majątek i do tych też co mają inicyatywę, wolę silną, energię, — ażeby stwarzały przedsiębiorstwa, zakładały warstaty pracy obywatelskiej i szły nam na rękę.

Zwracamy się też do wszystkich jednostek dzielnych: Pomagajcie nam w pracy, nie dajcie się dobrym chęciom zmarnować. Bez was nie osiągniemy celu, z wami zrobimy wiele!

Organizujcie lud wiejski. Niechaj produkty swego gospodarstwa wam oddają. Nabiał, jaja, jarzyny, owoce, orzechy, drób, pierze; wszystko my kupować będziemy dla naszej składnicy, ażeby później towar ten uczciwym tylko a dozwolonym zyskiem oddawać do dalszej rozsprzedaży członkom naszego Związku, którego pierwszym punktem programu jest: nie uprawiać lichwy.

Zwracamy się do nauczycielek ludu wiejskiego; nauczcie go, co jest jego świętym obowiązkiem, powiedzcie mu, że nie godzi się oddawać wszystkiego dotychczasowym handlarzom i to zawsze po cenach niższych, niż „panom“.

Niechaj któraś z dzielnych jednostek wyjedzie do Czech, na Morawy do Znajmu. Tam niechaj się nauczy kiszenia kapusty, ogórków, barszczu — niechaj inna zbiera przy pomocy dziatwy rydze, grzyby, marynuje je i suszy — niechaj nam wysyła w paczkach lub koszach borówki, maliny, poziomki i inne jagody.

Niechaj dla nas wynajmuje sady, by jesienią zapełnić naszą składnicę w doborowe a tak niezrównane jabłka, gruszki i śliwki z sadów własnego kraju. Dla nas niechaj zakupują orzechy włoskie i laskowe, dla nas kiszą rydze, zakładają pieczarkarnie, itp. stwarzają przedsiębiorstwa własne lub w łączności z dworem, księdzem, wójtem gminy, wreszcie zyskując na ten cel poparcie i pomoc pieniężną kraju.

My na to wszystko wyszukiwać będziemy zbyt, przy pomocy i poparciu całego społeczeństwa w dobrze zrozumianym interesie własnym, ażeby niczyje wysiłki, dobre chęci i praca nie zostały zmarnowane, my służyć będziemy zawsze radą, wskazówkami, a w miarę rozwoju pracy naszej także i pomocą.

Ponieważ początek każdej choćby najlepszej sprawy, trudnym jest zawsze, a niekiedy nawet bardzo ciernisty, nie zrażajmy się tem, ale raz obmyśliwszy plan działania, wytrale dążmy do urzeczywistnienia go i wierzmy sobie, wierzmy naszym siłom, bo wola twarda przezwycięża wszelkie przeszkody, łamie zapory a stwarza cuda!

Komu propozycya nasza trafi do przekonania, zechce, celem zasięgnięcia informacyi zgłosić się osobiście w godzinach pomiędzy 11 a 12 lub też listownie: Chrześcijański Związek Handlowy Polek, plac Akademicki l. 1, I. p. w lokalu K. O. P.

Tanki, jako czynnik bojowy.

W obecnej wojnie wydobyto z ukrycia najstarsze narzędzie walki, by udoskonalone sposobami najnowszej techniki wprowadzić napowrót do użycia. Także tanki nie są niczem innem jak wetknięciem dawnego, bardzo dawnego pomysłu w nową formę. Macedońska falanga, pyrrusowe słonie i kosami zaopatrzone wozy wojenne — to wszystko są pierwowzory tanków. Wszystkie one bowiem miały ten sam cel, wywalenia jak największej dziury w murze frontu nieprzyjacielskiego.

Specyalnie wozy z kosami można słusznie uważać za wzór tanków. Były to dwukołowce a w wiekach średnich wozy czterokołowe, z mieczami jak sierp wygiętymi a przymocowanymi do wierzchołka dyszla i do osi kół. W wielkiej ilości rzędem ustawione puszczano z impetem na nieprzyjaciela, ażeby torowały drogę postępującej za nimi piechocie i kawaleryi.

Zupełnie taka sama taktyka ujawnia się w użyciu tanków.

Tank, jest zautomobilizowanym — jeśli tego wyrażenia wolno użyć — wozem pancernym, który dzięki systemowi kół i łańcuchów ma moc pokonywania wszelkich przeszkód drogi — jak nierówność powierzchni, wały, rowy i t. d. Nie jest on skazany na używanie wyłącznie drogi i w tem największa praktyczna doniosłość tanku.

Jako czynnik taktyczny wystąpił tank w wielkich zapasach dopiero w jesieni r. 1917 w walkach o Flandryę. W pierwszej bitwie pod Cambrai, 20 listopada 1917, tank został, zdaje się, dla próby użyty w znacznych masach. Próba wypadła dobrze i jedynie tankom mieli Anglicy do zawdzięczenia początkowe swe sukcesy.

Swoją drogą za wiele spodziewano się po tym środku. Lloyd George był tak nieprzezorny, że w mowie swej przed rozpoczęciem ofenzywy, zapowiadał same cudowności. Widocznie liczył na to, że tanki naprawdę dokazać zdołają cudu. Zawiódł się jednak, ponieważ roztrzygającym czynnikiem walki był zawsze i na zawsze pozostanie żołnierz.

Nowy środek walki, jak każdy wynalazek, przebyć musiał nieodzowne choroby dziecięce. Tu wymienić wypada ociężałość i

małą wolność ruchów u pierwotnych tanków angielskich, które też stanowiły doskonały cel dla artyleryi nieprzyjacielskiej. Skutkiem tego Niemcy, oswoiwszy się z nowalią, rychło nauczyli się dawać sobie z nią rady.

Tegoroczne jednakowoż boje wprowadziły na widownię nowe, ulepszone tanki. Są one drobniejsze, łatwiej poruszające się, zatem już nie tak często, jak dawniej, padają ofiarą pocisków nieprzyjacielskiej artyleryi. Są przytem lepiej opancerzone, a oprócz karabinów maszynowych dano im także lekkie działa.

Użycie tanków w takiej masie, jak obecnie, stanowi główny z „tricków" kontrofenzywy Focha. Dzięki tankom wojska jego mogły się obyć bez przygotowania artylerzyckiego i tą właśnie niespodzianką zaskoczyły przeciwnika. Sukcesy pierwszych dwu dni były owocem nowej tej metody taktycznej.

Okazało się przytem, że w razie masowego użycia tanków, dotychczasowe użycie artyleryi przeciwko nim nie wystarcza. One muszą być zwalczane systematycznie. A to dą się osiągnąć tylko wówczas, jeśli specyalnie pewne grupy artyleryi wyznaczone zostaną do niezwracania uwagi na nic innego, jeno na tanki.

Wobec masowego napadu tanków stanowisko atakowanej przez nie piechoty jest w istocie bardze trudne. Bo jeśli pozostanie na pozycyi, to linie jej muszą uledz przełamaniu, a na te wyrwy tylko czeka nieprzyjacielska piechota.

Jeśli zaś atakowany ustąpi, to atakujący — bez żadnego trudu i bez żadnych ofiar — zyska na terenie. Pozostaje więc droga pośrednia. Na przyjęcie tanków obsadza się linie przednie bardzo słabo. Uchodzą one przed tankami. Tem silniej natomiast uderza się na tanki potem, gdy już dalej zapuszczą się w głąb atakowanej pozycyi i gdy artylerya miała już czas przetrzebić je jak najsilniej.

Atak tanków nadaje się tylko dla wyjątkowych momentów. Jakoż i w kontrofenzywie Focha, po pierwszych kilku dniach ustąpiły one prawie zupełnie z widowni i metoda przygotowania artylerzyckiego powróciła do praw swych znowu.

Jaka przyszłość czeka tanki?

Na to pytanie trudno dziś jeszcze dać stosowną odpowiedź. Przy pierwszem wprowadzeniu ich do walki, powitane zostały przez znawców prawie z szyderstwem. Później pokazało się, że jednak lekceważyć tego pomysłu nie należy, a dalej okazuje się, że są to narzędzia walki wcale poważne.

Oczywiście nie można przypuszczać, by kiedykolwiek tank stać się mógł jakimś środkiem uniwersalnym dla zdobywania sukcesów. Każdy zresztą środek niszczący nabiera mocy dopiero przez należyte, umiejętne, we właściwem miejscu i właściwej porze zastosowanie. Tank wymaga również zręczności w użyciu. Ten wóz wojenny wejdzie prawdopodobnie do arsenału stale używanych narzędzi walki, a skuteczność jego będzie tem większa, w im większej użyje go się walce.

Kto wie, czy kiedyś rola tanków nie zyska jeszcze na blasku. Gdy będzie ich tyle, by stanowić mogły zwartą linię na wielkim obszarze, to gotowiśmy jeszcze być świadkami bitew, gdzie w pierwszym momencie walki rzucać się będą na siebie nie łańcuchy tyralierskie, lecz te monstrualne maszyny, które nie bez słuszności nazwano stalowymi smokami.

KRONIKA.

Lwów, 3 sierpnia 1918.

Kalendarz.

Niedziela (4 sierpnia):

F. II. po Ś. Domin. — 22 N. 6 po S. Hł. 5. — Ostromira bł.

Wschód słońca o godzinie 4·34 rano, zachód 7·41 wieczorem.

Temperatura o godzinie 12 w południe +25 Cel.

Poniedziałek (5 sierpnia):

N. P. M. Śnieżnej. — 23 Trofyma. — Stanisława św.

Wschód słońca o godzinie 4·35 rano, zachód 7·40 wieczorem.

— **Przedłużenie urlopów dla wojskowych akademików.** *Streffleurs Militärblatt* donosi: Akademikom, służącym w wojsku, a przebywającym obecnie na urlopie dla studyów uniwersyteckich, zostanie przedłużony na ich prośbę urlop o 14 dni, jeżeli się wykażą poświadczeniem władz uniwersyteckich, że termin egzaminów (rygorozów) nie z ich winy został późno naznaczony.

— **Krajowy komitet funkcyonaryuszów państwowych** odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Dzieślewskiego. Sekretarz komitetu p. Leon Szczurkiewicz przedstawił akcyę delegatów w Wiedniu. Omawiano tam cały szereg spraw aktualnych obchodzących stan urzędniczy, a między innemi 100 proc. podwyżkę dotychczasowych dodatków drożyźnianych i datków kwartalnych na zakupno tak dla czynnych jak i emerytowanych funkc. państwowych, wcielenie dodatków do emerytury aż do chwili definitywnego uregulowania poborów, podwójne liczenie wojennych lat służby i t. d.

Sekretarz komitetu złożył następnie sprawozdanie z audencyj u P. Prezydenta Ministrów oraz mówił o bytności deputacyi w parlamencie.

Omawiając sprawę kuchni uchwalono podwyżkę cen obiadów o 50 hal. Urzędnicy stołujący się nie odczują tej podwyżki, gdyż jednocześnie będzie zwiększoną wartość bonów na obiady.

— **Dzieci na wieś.** Dzięki poparciu Prezydenta dr. Ignacego Dembowskiego i szczeremu zainteresowaniu się starosty powiatu mościckiego, sprawą pobytu uczniów szkół lwowskich w czasie feryj na wsi, założyło polskie Tow. pedagogiczne wspólnie z komitetem Tow. „Dzieci na wieś" kolonię wakacyjną w Radochońcach.

Dom na pomieszczenie kolonii odstąpiła po odrestaurowaniu hr. Otylda Stadnicka, ofiarując równocześnie potrzebną ilość opału z lasów swoich. Starosta umożliwił nietylko przewóz kolonistów ze stacyi kolejowej do odległej o 3 mile wioski i zaopatrzenie się w środki żywności, którymi starostwo dysponuje, ale ofiarował pomoc pieniężną na pokrycie wydatków, które znacznie przewyższają subwencye, jakie kolonia otrzymała.

Niezwykle czynnym i pomocnym przy zorganizowaniu kolonii okazał się p. inspektor Tomanek, który nie szczędził czasu i trudów, by umożliwić otwarcie kolonii w jak najkrótszym czasie.

W dniu 12 lipca wyjechała gromadka uczniów na 6-tygodniowy pobyt wśród lasów, by nabrać sił do dalszej pracy w szkole. Miejscowe czynniki w Radochońcach zaopiekowały się szczerze kolonią i starają się ułatwić pobyt przez dostarczenie środków żywności.

Ks. proboszcz Grygiel wraz z miejscowym kierownikiem szkoły p. Długoszem i naczelnikiem gminy zajęli się zorganizowaniem dostawy nabiału w obfitej ilości, jako też i tych środków żywności, które na miejscu nabyć można. Jeżeli zważymy, że z chwilą przybycia kolonii na miejsce nie można było dostać ani zboża na chleb ani ziemniaków, gdyż był to czas przedzimowy, a ziemniaków wczesnych we wsi oddalonej znacznie od większych miast wcale nie sadzą, to z całem uznaniem podnieść należy ofiarną pomoc tych miejscowych czynników, które umożliwiły przetrwanie kolonii wśród najtrudniejszych warunków.

Widać z tego, że szlachetne hasło „Dzieci na wieś" przyjęte i zrozumiane zostało przez wszystkie sfery i należałoby w przyszłym roku wcześniej rozpocząć akcyę tworzenia kolonii, a z pewnością pokaźniejsza liczba dziatwy będzie mogła korzystać z pobytu na wsi.

— **Krajowe Biuro dla obrotu jarzynami i owocami,** którego funkcye pełni Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, obecnie w Krakowie, Wiślna 8, na życzenie c. k. Namiestnictwa galicyjskiego, dnia 1 sierpnia br. przeniosło się do Lwowa, ul. Mickiewicza 26, dokąd należy się zwracać o legitymacye do handlu owocami tudzież o pozwolenia przewozu jarzyn i owoców.

— **Dyrekcya teatru miejskiego** zaprasza chętnych amatorów do współpracy w charakterze statystów w dramacie i komedyi. Próby i przedstawienia za wynagrodzeniem, a osoby biorące w nich udział mogą mieć z tego źródła stały dochód. Zgłaszać się należy w dyrekcyi teatru.

— **Z powodu śmierci śp. prof. Raczyńskiego** odbyło się dnia 2 sierpnia 1918 w południe nadzwyczajne posiedzenie wydziału lekarskiego, a bezpośrednio po niem nadzwyczajne posiedzenie Senatu akademickiego.

Po przemówieniu J. M. Rektora ks. prof. Waisa, który w gorących słowach oddał cześć pamięci zmarłego jako profesora i lekarza, uchwalono złożyć kondolencyę rodzinie, wziąć gremialny udział w pogrzebie, uprosić J. M. rektora ks. Waisa o przemówienie przy eksportacyi zwłok, urządzić nabożeństwo żałobne, a zamiast wieńca na trumnę złożyć 150 koron na „Poradnię matek" przy klinice pedyatrycznej uniwersytetu lwowskiego.

Na znak żałoby wywieszono na gmachu głównym uniwersyteckim chorągiew żałobną.

— **Z Biura surowców** Izby handlowej i przemysłowej piszą nam: W myśl rozporządzenia ministr. z 21 września 1917 L. 383 Dz. u. p. mogą być wszelkie do wyrobu odzieży lub bielizny zdatne towary tkane, dziane i trykotowe wydawane:

1) bezpośrednim konsumentom t. j. osobom, które towary na własne potrzeby zużywają, li tylko za poświadczeniem zapotrzebowania.

2) niekonsumentom t. j. osobom, które towary nabywają w celu ich dalszego pozbycia lub przerobienia za pisemnem zafakturowaniem.

Stosownie do powyższych przepisów oznajmia Biuro surowców Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, iż przydział materyału odzieżowego (sukna, cajgi, płótno i t. p.) uskuteczniony przez Biuro, zrealizowany być może jedynie za przedłożeniem kart zapotrzebowania wystawionych przez właściwe Biuro badania zapotrzebowania, wzgl. w odniesieniu do urzędów, zakładów i innych korporacyi konsumentów na podstawie zezwoleń poboru, wystawionych przez Galic. Krajowy Zakład Odzieży we Lwowie, ul. Sykstuska l. 42, uprawniających do ryczałtowego zakupna towarów bez poprzedniego uzyskania dla swych członków i uczestników poświadczenia zapotrzebowania, jednakże z wyraźnem zastrzeżeniem następnego ich dostarczenia. Pozwolenia takie zbiorowe wydaje wyłącznie Zakład Odzieży we Lwowie, a nigdy pojedyncze Biura badania.

Od wyżej przedstawionego obowiązku przedkładania kart zapotrzebowania, wzgl. zezwoleń poboru, wolne są jedynie organizacye handlowe, które towary w Biurze nabyte dalej pozbywają, a więc i stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze (konsumy). Stowarzyszenia te, nabywające towar tekstylny w Biurze za pisemnem zafakturowaniem, winny prowadzić osobną księgę towarową, w której to księdze musi być uwidoczniony stan magazynu towarów, podlegających poświadczeniu zapotrzebowania. Nabyte towary odzieżowe mogą stowarzyszenia te wydawać jedynie na podstawie przedłożonych kart zapotrzebowania.

W żadnym wypadku jednakże same karty zapotrzebowania nie uprawniają jeszcze do poboru materyałów w magazynach Biura surowców. Uprawnienie takie wydawane jedynie zbiorowo korporacyom, urzędom, konsumom i zakładom, a nigdy indywidualnie — nabywa się jedynie na podstawie rezolucyi Biura, uskuteczniającej przydział materyału tekstylnego.

— **Konkurs na projekt mebli mieszczańskich.** Celem oparcia krajowej produkcyi stolarskiej na wzorach rodzimej sztuki, ogłasza Biuro przemysłu drzewnego w Krakowie drugi konkurs na dwa zespoły (garnitury) sprzętów mieszczańskich do pokoju jadalnego i stołowego.

Projektowane sprzęty mają być wykonane w drzewie twardem (dąb, brzost, orzech, jasion). Posiłkowanie się obłożynami (furnirami) jest dopuszczalne. Konstrukcya sprzętów ma być łatwą, prostą i ekonomiczną w zużyciu oraz obróbce materyału. Zespół ma obejmować sprzęty, służące do urządzenia mieszczańskiego pokoju stołowego i sypialnego (dla kół urzędniczych, wolnych zawodów i t. p.)

Termin nadsyłania prac konkursowych upływa dnia 31 października 1918. O nagrodę ubiegać się mogą tylko te prace, które będą obejmowały oba zespoły. Za względnie najlepsze z pośród nadesłanych na konkurs prac na oba zespoły, wyznacza się następujące nagrody: pierwszą kor. 1500, drugą kor. 1200, trzecią kor. 900.

Biuru przemysłu drzewnego przysługuje nadto prawo zakupów z pośród projektów nienagrodzonych — według własnego uznania — po kor. 400 za jedną pracę, obejmującą dwa zespoły.

Sąd konkursowy stanowią: Adolf Szyszko Bohusz, Jan Bukowski, Władysław Ekielski, Józef Gałęzowski, Zygmunt Harland, Wacław Krzyżanowski, Aleksander Łuszpiński, Minkiewicz i dwóch delegatów Biura przemysłu drzewnego; ponadto z grona zawodowców (z głosem doradczym) Józef Czerski i Andrzej Sydor.

Odbitki szczegółowych warunków konkursu wydaje i rozsyła zgłaszającym się ekspedyt Biura przemysłu drzewnego, Kraków, Karmelicka l. 1, I. p.

— **Ze sportu.** Dziś rano zjechała do Lwowa reprezentacyjna drużyna footballowa wiedeńska. Jutrzejszy match, to prawdziwa biesiada sportowa dla Lwowian — nazwiska graczy wiedeńskich dają pełną rękojmię, iż pokażą grę mistrzowską i precezyjną, najlepsze kluby wiedeńskie bowiem wysłały swych mistrzów.

Na bramce stanie z Florisdorfu (drużyna wiedeńska, która zdobyła mistrzowstwo Austryi tego roku) Kraupar; w obronie para idealnie zgranych graczy, Dittrich i Steyskal z Rapidu; w pomocy Sedlacek (W. A. F.), Kohn (W. A. C.); Rupetz (Rapid); w ataku tacy gracze jak słynny Prokop, którego silne strzały zdolne są bramkarza swą siłą wraz z piłką do bramki wepchnąć, Pelster, znany biegacz z W. A. F. Stanzl i inni; Wiedeń przyjeżdża w ilości 15 osób. To też zarząd Pogoni i dziś i jutro wystawia drużynę nasilniejszą, na jaką tylko klub zdobyć się może, nie będzie więc grała match ani cywilna ani wojskowa — tylko gracze najlepsi.

Jutro początek matchu o godz. 5 — poprzedzi koncert muzyki wojskowej o godzinie pół do szóstej.

— **Utonięcie.** Jak donoszą z Radomska podczas kąpieli w Warcie utonęła lwowianka Ludmiła Pietschówna, nauczycielka szkół średnich, która przybyła do Radomska na wykłady na kursie nauczycielskim.

Jako doskonała pływaczka chciała zademonstrować wobec przyjaciółki nurkowanie, w trakcie jednak tego chwyciły ją kurcze serca.

— **Tajna gorzelnia.** Dzisiaj przed 5 godziną rano straż skarbowa we Lwowie odkryła w realności Ecka przy ulicy Objazd l. 8 w parterowem mieszkaniu o trzech ubikacyach tajną gorzelnię urządzoną do produkcyi wódki o dwóch aparatach odpędowych skonstruowanych z fachową znajomością rzeczy. Przytem skonfiskowano wszystkie urządzenia z około 1000 litrami zacieru i znaczną ilość gotowej wódki wyrabianej z mąki i cukru.

Wmieszanych w tą sprawę wojennych wyzyskiwaczy i ich pomocników powiatowa dyrekcya skarbu osadziła w areszcie śledczym.

— **Plany walki z bandytyzmem w Krakowie.** W magistracie krakowskim odbyło się onegdaj po południu zebranie obywateli miasta Krakowa w sprawie samoobrony przeciwko zastraszającym postępom włamań i kradzieży, jakie rozpanoszyły się w tem mieście. Na zebraniu byli obecni: prezydent miasta Krakowa Federowicz, wiceprezydent Sare, prezydent sądu krajowego karnego p. Panek, dyrektor policyi krakowskiej, radca Rządu Krupiński, delegaci zarządów towarzystw właścicieli realności i wielu innych. Przewodniczył prezydent Federowicz.

Po otwarciu obrad, dyrektor policyi p. Krupiński przedstawił bardzo dokładnie i rzeczowo działalność policyi krakowskiej w kierunku trzebienia plagi włamań. Z jego wywodów, opartych na cyfrach, widać, że działalność ta jest nader intenzywna. Wyjaśnił także, że starania o powiększenie policyi, jak również o zamianę jej na policyę cywilną, są na dobrej drodze.

Prezydent sądu krajowego karnego p. Panek zawiadomił zebranych, że aprowizacya w więzieniach znacznie się poprawiła i nie wypuszcza się już więźniów na wolną stopę.

Po wysłuchaniu powyższych wywodów, przystąpiono do szczegółowej dyskusyi nad wyszukaniem środków samoobrony.

Po wyczerpaniu dyskusyi, prezydent Fedorowicz wystąpił z propozycyą zorganizowania straży bezpieczeństwa na wzór dawnej straży sklepowej i straży nocnej. Straż ta obchodziłaby mieszkania i sklepy kilka razy na dobę i w ten sposób czuwałaby nad mieniem mieszkańców miasta.

Projekt ten spotkał się z ogólnem uznaniem.

Kronika zagraniczna.

* Żydowski Uniwersytet w Jerozolimie. Z Zurychu donoszą, że żydowski Uniwersytet w Jerozolimie otwarty został uroczyście w obecności angielskiego generała Allenby, oraz francuskiego konsula. Gratulacyjne pisma nadesłali Balfour i Pichon. Wszystkie mowy przetłumaczone zostały na język hebrajski.

Hołd prof. Wojciechowskiemu.

Senat akademicki Uniwersytetu uchwalił na ostatniem posiedzeniu, odbytem dnia 29 lipca b. r., uczcić 80 rocznicę urodzin znakomitego historyka prof. Wojciechowskiego przez nazwanie jednej z sal wykładowych głównego gmachu uniwersyteckiego Lectorium jego imienia. Celem zakomunikowania tej nader zaszczytnej dla jubilata uchwały przybyli onegdaj do jego mieszkania Rektor prof. ks. Wais i dziekan wydziału filozoficznego prof. Romer, poczem pierwszy przemówił do niego w następujących słowach:

„Czcigodny Panie!

„Na dzień 13 czerwca b. r. przypadała ośmdziesiąta rocznica Twoich urodzin. Uniwersytet lwowski zamierzał ją obchodzić — o ile to możliwe w czasach dzisiejszych — okazale, bo pragnął uczcić Cię w ten sposób za to, żeś należał do jego gwiazd najpiękniejszych, żeś przez walną część Twego żywota jako mistrz pierwszorzędny uczył w jego murach, żeś badaniami naukowemi, w których rzadko kto potrafił Ci dorównać, przysporzył mu blasku i chwały.

„Nadzwyczajna skromność Twoja kazała Ci się wymówić od uroczystej manifestacyi jubileuszowej. Toż w dniu wspomnianym zjawili się u Ciebie z życzeniami tylko przewodniczący tutejszego Towarzystwa historycznego i dziekan wydziału filozoficznego. Dziś stoją przed Tobą wysłannicy Senatu akademickiego, aby Ci oznajmić, że tenże Senat, składając w roku Twego jubileuszu hołd Twojej owocnej pracy w naszej Alma Mater i Twoim niespożytym zasługom w dziedzinie historyi polskiej, uchwalił jednomyślnie na ostatniem posiedzeniu nazwać w głównym gmachu uniwersyteckim salę pierwszą, ktora przez długie lata była świadkiem Twoich niezapomnianych wykładów, „Lectorium Tadeusza Wojciechowskiego".

„Racz, Czcigodny Panie, przyjąć od nas pismo, które o tej uchwale świadczy. Racz też przyjąć samą uchwałę, tak serdecznie, jak serdecznie powzięli ją wszyscy członkowie Senatu. Racz wreszcie przyjąć od Senatu najgorętsze życzenie, aby Opatrzność podtrzymywała nadal Twe siły fizyczne i umysłowe, oraz

osładzała Twą starość dostojną, a w szczególności pozwoliła Ci oglądać rychło zmartwychwstanie Polski, którą tak mocno kochasz i o której tak mądrze przez całe życie pisałeś, i cieszyć się długo jeszcze na tym świecie jej szczęściem".

Wzruszony do głębi jubilat dziękował deputacyi za tak miłe i drogie mu życzenia, jak za wyjątkowe i niespodziewane odznaczenie, które go spotkało ze strony Senatu.

Przygody hetmana.

Golos Kijowa zamieszcza w jednym z ostatnich numerów zajmujące szczegóły o losach gen. Skoropadskiego, podczas rewolucyi bolszewickiej i zarządów radykalnej Rady ukraińskiej. Informacyj tych udzielał współpracownikowi *Gołosu* jeden z adjutantów hetmana, wyższy oficer, który brał udział w przygotowaniach do przewrotu, dokonanego przez „chliborobów". Brzmią one jak następuje:

Już wówczas, gdy zauważono, że Guczkow i Kiereński prowadzą armię rossyjską do rozkładu, grupa nasza — mówił oficer — opierając się na tradycyach przeszłości zaczęła propagować wśród wojska ideę dawnej kozaczyzny. U „bat'ka Tarasa" było gotowe hasło: „Gdzie się podziała kozaczyzna, czerwone żupany, gdzie są dola, wola, buńczuki, hetmany". Rozesłano memoryał o celach „wolnej kozaczyzny"; odzywali się „wolni kozacy". Ale byliśmy jeszcze pod rządami „towarzyszy", więc trzeba było wciąż się wykręcać. Wreszcie w Czechryniu udało się urządzić zjazd, który odbył się 3 października. Stawiło się 1000 przedstawicieli. Nie spodziewaliśmy się tylu. W ciągu trzech dni opracowano program działalności. Już wtedy była mowa o hetmanie. Hetman jednak, to władza polityczna, dla niej wówczas nie było jednak oparcia należytego. Zdecydowano wybrać tylko atamana wojskowego. Kandydatami byli na pierwszym miejscu P. Skoropadski, a na drugiem I. Połtawec Ostranica. Wybrano Skoropadskiego.

Jeszcze latem 1917 r. Skoropadskiemu zaproponowano zukrainizować korpus 34 którym dowodził. Pomimo trudności, generał polecenie spełnił. Korpus pozyskał nazwę I. ukraiński. Do tego korpusu zaczęły ściągać zdrowsze żywioły.

Decydującą dla gen. Skoropadskiego była chwila, w której nie posłuchał Kryłenki. Jakkolwiekbądź — wódz naczelny. Wywierało to na generała wielkie wrażenie. Bolszewicy opuszczali front. Kryłenko koncentrował ich pod nazwą drugiego połączonego korpusu pod Żmerynką. Skoropadski znajdował się dalej ku wschodowi. Po walce wewnętrznej ruszył nie tam, gdzie kazał Kryłenko, lecz w kierunku odwrotnym w stronę Kijowa. Rozumiał, że bolszewicy będą niszczyć po drodze wszystko i że należy bronić Kijowian. Ruch wojsk generała był niezmiernie trudny. Co to był za czas! Potrzeba było prowadzić rokowania z każdym naczelnikiem stacyi. Wreszcie generał zajął należytą linię i rozwinął korpus w kierunku Szepetówki, osłaniając Kijów. Jednocześnie skomunikował się z Centralną Radą.

Gdy zorganizowało się „wolne kozactwo", przenieśliśmy jeneralną Radę kozacką do Białej Cerkwi. Stosunki z Kijowem były naprężone. Centralna Rada zwołała wówczas swój zjazd wojskowo-socyalistyczny. Na tym zjeździe mówiono o tem, że w Białej Cerkwi siedzi człowiek, który chce rozdawać buławy. Centralna Rada traktowała nas, jako organizacyę „czarnosecinną". Nazywali nas państwem w państwie.

W listopadzie wysłano przeciwko nam wojska, ale pobiliśmy ich pod Hrebianką. Potem pozostawiono nas w spokoju. Zawiązaliśmy stosunki z Hruszewskim. Kilkakrotnie pisaliśmy mu, że Rada prowadzi politykę niszczycielską. Jeżeli propagować będzie nie prawo, lecz anarchię, Ukraina rychło może być zrujnowaną. Zwracaliśmy jego uwagę, że zasady rządzenia trzeba brać z historyi, nie zaś z broszur Marksa. By oddziałać na niego wybraliśmy go honorowym atamanem wojskowym. Stał się z nami ugrzeczniony. Dał nam nieco odzieży i broni i do pewnego stopnia popierał nas w Radzie. Ale szczerym oczywiście nie był; polityka jego była dwulicową. Pod jego prawdopodobnie wpływem Rada uznała nas w tem znaczeniu, że zaczęła przysyłać nam niektóre papiery. W ich liczbie otrzymaliśmy i „Trzeci uniwersał". Wiecie: tensam, w którym powiedziano, że co twoje — moje, a wszystko moje — nie twoje. Generał zwrócił im uniwersał i powiedział, że anarchistycznych aktów popierać niema zamiaru. „Wolnym kozakom" zakazał liczyć się z uniwersałem i wydał rozkaz: „Jeżeli kto będzie przychwytany na czynnościach, dozwolonych przez uniwersały, zastosowane będą względem takiego starodawne obyczaje kozackie." Kara śmierci nie była wymieniona w rozkazie, ale każdy kozak wiedział, jakie są starodawne zwyczaje kozackie i jak kozacy postępowali ze złodziejami.

Rozkaz wywołał w Radzie wielkie zaniepokojenie. Centralna Rada zażądała, by generał przyjechał do Kijowa. Kiedy generał oświadczył „dyplomatycznie", że zachorował, wówczas przysłano dwóch delegatów z prośbą, o skasowanie rozkazu. Generał odpowiedział:

— Ja nie centralna Rada; swoje rozkazy obmyślam i potem ich nie kasuje, ale instrukcyami wyjaśniam. Co się tyczy III-go uniwersału, uważam go za wezwanie do rozboju i nic więcej.

— Już wówczas dojrzewała myśl o potrzebie zbrojnego naszego wystąpienia. Plan nasz był taki mniej więcej: bolszewicy przyduszą Kijów i zmuszą Centr. Radę zwrócić się do nas o pomoc. Wyjechaliśmy z generałem do Kijowa. Nie poszczęściło się nam. Prowadziliśmy rokowania z Radą „samostijnikami", z „partyą młodej Ukrainy"; czas okazał się stracony. Bolszewicy zaczęli ostrzeliwać miasto. Rząd wyjechał samochodem. Zemknęli do Żytomierza. Z bolszewikami walczył tylko gen. Prisowskij z garstką siczowników Galicyan. Uparci byli; bili się dobrze. W Kijowie nie mogliśmy pozostać. Z polecenia generała mieliśmy udać się do Kubania, przypuszczając, że tam uda się zorganizować wolne kozactwo; generał zaś miał się dostać do Żytomierza i potem do Rumunii.

Hetman był wówczas w nieustannem niebezpieczeństwie. W przebraniu, jako robotnik, ukrywał się na przedmieściu, czekając sposobności by wyjechać. Tymczasem bolszewicy otoczyli dom. Odstrzeliwując się z rewolweru, przeskoczył przez parkan i piechotą udał się do Wasylkowa. To go uratowało. Przyszedł do Wasylkowa; tam bolszewicy. Poszedł dalej do Białej Cerkwi; a ztamtąd końmi do Berdyczowa. Wszędzie bolszewicy. Na jednym z dworców cały wieczór przebywał wśród kawalergardów i konnogwardyjców, a ich to właśnie komitety skazały go na śmierć, gdyż za rabunki rozbroił oba pułki. Hetman był w przebraniu i pasport miał fałszywy. Był rzekomo elektrotechnikiem.

Z Koziatyna jechał w wagonie z drwami. Chciał przesiąść się do innego pociągu; w tym momencie okradł go złodziej. Zabrał trzy tysiące rubli i fałszywy paszport. Pozostał generał bez pieniędzy. Szukając złodzieja, stracił swe miejsce w wagonie i jechał dalej na buforze. Chłód do kości przenikał; bolszewicy położyli na platformie arkusz blachy i rozpalili ogień. Chcąc się ogrzać, a bojąc się przeziębienit, usiadł nie przy ognisku, lecz na brzegu platformy. Na jakiejś zwrotnicy platforma silnie podskoczyła; siedzący obok żołnierz schwycił generała za ramię i obaj spadli w dół plantu kolejowego. Generał stracił na razie przytomność; gdy się ocknął, ręką zupełnie nie mógł władać.

W tej chwili, jak się sam przyznawał, wpadł w rozpacz. Zdawało mu się, że nie masz ratunku. Powiozą do Kijowa, położą ze złamaną ręką w szpitalu, rozbiorą... W rękawie zaś w koszuli na ramieniu zaszyte miał obrączkę ślubną i krzyż św. Jerzego. Towarzysze jednak okazali się przyzwoici. Zatrzymali pociąg, który odjechał już dość daleko. Zanim „towarzysze" znaleźli generała — poczuł on z radością, że może ruszać palcami chorej ręki. Gdy dojechał do Kijowa, kuracya była niepotrzebna.

W Kijowie przypadkiem trafił do dobrych ludzi. Na dworcu poznał się ze starszą kobietą, która zaprosiła go do domu. Mąż jej był chrześcianinem „ewangelickim". Napojono generała herbatą; przed snem czytano wspólnie Ewangelię; potem ułożono posłanie na podłodze. Gospodarz mówił potem, że domyślił się, iż gość wcale nie jest elektrotechnikiem, za jakiego się podawał.

Generał ukrywał się w Kijowie, gdzie skomunikował się z przyjaciółmi. Rychło wyjaśniło się, że dalsze rządy ówczesnych ministrów są niemożliwością. Niektórzy z nich byli wprost ludzie nieuczciwi. Nawiązano stosunki z „chliborobami". Generał nie myślał jeszcze o obaleniu Rady. Chciał tylko, łagodząc przeciwieństwa klasowe, zjednoczyć wszystkie partye ukraińskie w „wszechukraińskiej hromadzie". Oficerowie ściągali ze wszystkich stron do przyszłego hetmana. Dane im było hasło: „bawcie się". Tymczasem przygotowywano ministeryum. Reszta jest znana.

Hramotę drukowano gdzieś w Światoszynie. W cyrku zebrali się „chliboroby". Nie potrzeba ich było rozpalać. Sami zaczęli żądac hetmana. Gdy tylko generał ukazał się, zaczęli wołać kozacy i chliboroby: „Sława, sława"! „Hetman! Hetman!"

Hetman wszedł na estradę, wygłosił mowę, a potem udaliśmy się na plac Sofijski. Duchowieństwo zrozumiało nas od razu: spotkali Hetmana z krzyżem. Wojska wtedy mieliśmy niewiele; ale, starczyło, by dokonać niezbędnych aresztowań. Zwolennicy Rady osłupieli wobec wypadków.

Późno wieczorem hetman zajął dom generał-gubernatora i uczynił go pałacem hetmańskim. Ustanowiono wartę. Rozporządzał tylko pięciu ludźmi. Poszedł spokojnie spać. Zrana zaczęły odwiedzać hetmana delegacye....

— I bolsze niczeho. — Oto — zakończył adjutant — jak się dokonują przewroty.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Posunięcie do wyższej rangi.

Wiedeń, 3 sierpnia. Najj. Pan posunął do IV. klasy rangi posiadającego tytuł radcy Dworu dyrektora kolei Włodzimierza Zborowskiego-Nostrakiewicza.

Zaprzysiężenie PP. Ministrów i posłuchania.

Wiedeń, 3 sierpnia. Najj. Pan zaprzysiągł wczoraj PP. Ministrów Madeyskiego i Gałeckiego, poczem przyjął ich na specyalnej audencyi.

Następnie przyjął Najj. Pan na audyencyi P. Prezydenta gabinetu Hussarka, ambasadora hr. Adama Tarnowskiego i byłych Ministrów Ćwiklińskiego i Twardowskiego.

Awans sierpniowy.

Wiedeń, 3 sierpnia. Awans sierpniowy, który nastąpi prawdopodobnie 18 b. m., a więc w dniu Urodzin Najj. Pana ma być w porównaniu z poprzednim awansem utrzymany w bardzo skromnych granicach.

Z niemieckiego Związku narodowego.

Wiedeń, 3 sierpnia. *Korespondencya parlamentarna* donosi, że wiadomość o wystąpieniu posłów z centrum, należących do niemieckiego Związku narodowego, nie odpowiada faktom.

Sanitaryuszki Legionowe.

Kraków, 3 sierpnia. *Goniec Krakowski* donosi, że 3 sanitaryuszki legionowe aresztowane swego czasu na Węgrzech i uwięzione w Koszycach wypuszczono obecnie na wolność. Nie wolno im jednak wydalać się poza obręb Koszyc.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 3 sierpnia. Podczas dyskusyi w Sejmie węgierskim nad przedłożeniem o zaopatrzeniu wojennem poseł chorwacki Chreryanovic złożył oświadczenie, że posłowie chorwaccy nie wezmą udziału w dalszych obradach i głosowaniu nad tem przedłożeniem, gdyż mówi ono tylko o węgierskich honwedach i węgierskiem pospolitem ruszeniu, zamilczając o ich charakterze chorwacko-slawońskim.

Prezydent gabinetu dr. Wekerle oświadczył, że Chorwacya i Slawonia, wedle ustawy ugodowej, tworzy część Węgier, istnieje tylko jedno państwo węgierskie, którego częściami uzupełniającemi są: Chorwacya, Slawonia i Dalmacya.

Ceny maksymalne na Węgrzech.

Budapeszt, 3 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie o cenach maksymalnych skóry wolej i końskiej, drzewa opałowego, okrąglaków i drzewa obrobionego.

Echa zamachu na Eichhorna i Mirbacha.

Sztokholm, 3 sierpnia. Paryski *Matin* z dnia 29 lipca, a więc w przededniu zamachu na Eichhorna, co należy zaraz na wstępie silnie podkreślić, zamieszcza następującą informacyę:

Na głowy Mumma i Eichhorna wyznaczył cenę tajny związek patryotów ukraińskich.

Ta notatka wskazuje najlepiej, gdzie należy szukać sprawców zbrodni. Bezpośrednio po zamachu wskazywano na to, że jest to ręka koalicyi i że Ukraina nie jest winna.

To doniesienie *Matina* wprowadza całą sprawę na właściwe tory choć bardzo niewygodne dla przyjaźni niemiecko-ukraińskiej.

Berlin, 3 sierpnia. Angielska *Pal Mal Gazetta* z dnia 8 lipca na naczelnem miejscu przynosi następującą notatkę: Być może, że zamordowanie hr. Mirbacha było dziełem rossyjskich polityków, którzy nie mogli już dłużej znieść upokorzenia i niewoli swego kraju, ale może być, iż morderstwo spowodowali sami Niemcy, aby mieć usprawiedliwienie dla swych z góry już przygotowanych planów.

(Depeszę tę podajemy z obowiązku dziennikarskiego w dosłownem brzmieniu, tak jak ją zamieszczają pisma niemieckie. — *Przyp. Red.*).

Okradzenie gen. gub Besselera.

Warszawa, 3 sierpnia. Pewnego rodzaju senzacyą dnia jest tu okradzenie generał-gubernatora Beselera. Mianowicie skradziono mu wszelką uprząż, skóry, rzemienie i t. d. Sprawcy dotychczas nie zostali wyśledzeni.

Zmiana na stanowisku szefa niemieckiej admiralicyi.

Berlin, 3 sierpnia. *Biuro Wolffa* donosi: że szef admiralicyi admirał Holzendorff wniósł ze względu na stan zdrowia prośbę o zwolnienie go z urzędu.

Jego następcą ma być mianowany admirał Scherr.

Berlin, 3 sierpnia. *Biuro Wolffa* ogłasza pismo odręczne Cesarza Wilhelma do admirała Holzendorffa, w którem przyjmuje dymisyę jego jako szefa sztabu admiralicyi do wiadomości, a jako widoczny znak swego uznania, mianuje go wielkim admirałem. Dalej Cesarz wyraża się z uznaniem o jego zasługach na polu militarnem.

Zakazana sztuka.

Wiedeń, 3 sierpnia. Dzienniki donoszą, że cenzura zakazała wystawienia sztuki p. t. „Macierzyństwo", napisanej przez Brieux. Cenzura motywowała swój zakaz tem, że autor jest nieprzyjacielskim cudzoziemcem.

Z Ukrainy.

Genewa, 3 sierpnia. Według dzienników paryskich sytuacya na Ukrainie staje się dla Niemców coraz bardziej niewygodna. Pisma prócz tego, że zapowiadają akty terroru podnoszą, iż na całej Ukrainie tworzą się tajne związki, które mogą doprowadzić do tego, iż w niedługim już czasie Niemcy będą posiadali nowy front wewnątrz obsadzonego przez nich kraju.

Po zamachach.

Genewa, 3 sierpnia. Paryski *Journal* zapowiada, że po zamachach na Mirbacha i Eichhorna nastąpią nowe akty terroru na Ukrainie, jak również i poza jej granicami. Do zorganizowanego dobrze sprzysiężenia należą członkowie rozwiązanej Rady ukraińskiej, kolejarze i chłopi.

Zebranie południowych Słowian.

Wiedeń, 3 sierpnia. W dniu 17 b. m. odbędzie się w Lublanie zebranie posłów południowo-słowiańskich i czeskich, w którem to zebraniu wezmą również udział posłowie polscy z grupy Głąbińskiego.

Proces Malvyego.

Genewa, 3 sierpnia. Dzienniki donoszą z Paryża, że wskutek procesu Malvy'ego stanowisko p. Clemenceau zostało poważnie zachwiane. W Paryżu liczą się z uwolnieniem Malvy'ego.

Aresztowania w Irlandyi.

Haga, 3 sierpnia. *Temps* donosi, że na pewnem irlandzkiem zgromadzeniu oświadczono, iż w Irlandyi na zasadzie dotąd ogłoszonego stanu oblężenia aresztowano 1.102 osób.

„Do wszystkich".

Sztokholm, 3 sierpnia. Rząd Sowietów wypuścił znowu depeszę „Do wszystkich", w której zaznacza, że przedsięwzięcia koalicyi na wybrzeżu murmańskiem mają na celu obalenie rządu, a nie ochronę własnych interesów. Koalicya zamierza wydać nową wojnę Niemcom w Rossyi. Rząd Sowietów oświadcza, że swojem wystąpieniem koalicya wypowiedziała wojnę Rossyi. Wzywa następnie wszystkich do walki, oraz zwraca się do robotników i chłopów z wezwaniem do ochrony rewolucyi.

Zawieszenie dziennika francuskiego w Moskwie.

Moskwa, 3 sierpnia. Wychodzący tu dziennik francuski *Journal de Russie* zawieszono z powodu uprawnianej na jego łamach propagandy przeciw władzy Sowietów. Redaktora uwięziono.

Utonięcie.

Kraków, 3 sierpnia. *Gazeta Podhalańska* donosi, że w Lacku nad Prutem wezbrany potok wyrzucił zwłoki jakiegoś starszego mężczyzny bez ubrania. Znaleziony surdut doprowadził do wykrycia identyczności. Mianowicie jest nim sędzia Łukasz Pinczur Góralski z Obidowej, przypuszczają, że spadł on z wysokiego mostu do wezbranego górskiego potoku.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

Rozmaite obwieszczenia.

Prez. 2057 18 P./18. Jego Ekscelencya Prezydent wyższego Sądu krajowego zamianował po myśli § 301 p. k. dla III. kadencyi Sądu przysięgłych dnia 9 września 1918 o godzinie 9 rano się rozpoczynającej: radcę Dworu Antoniego Wileckiego, jako Prezydenta Sądu obwodowego, przewodniczącym; a zastępcami jego radców c. k. Sądu krajowego wyższego: Ryszarda Hessego, Włodzimierza Lityńskiego, Bazylego Malarkiewicza, Stanisława Olszewskiego, Romana Dmochowskiego, tudzież radców c. k. Sądu krajowego: Nataniela Chomickiego, dr. Józefa Mierzeńskiego, Jacka Baja, Józefa Dukieta, Kazimierza Brzezińskiego i Józefa Paara.

Prezydyum c. k. Sądu obwodowego.

Przemyśl, 30 lipca 1918. (3712 2—3)

Upadłości.

S. 4/12 (423). W konkursie firmy Primus i Iglicki we Lwowie celem likwidacyi i uporządkowania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności, tudzież takich wierzytelności, które zostaną zgłoszone do dnia 15 sierpnia 1918 wyznacza się audyencyę na dzień 20 sierpnia 1918 o godz. 10 przed południem w c. k sądzie krajowym cywilnym we Lwowie w biurze Nr. 18.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 1 sierpnia 1918. (3730)

Wyroki prasowe.

Nr. 175. (3718)

Das k. k. Landes- als Preßgericht in Prag hat mit dem Erkenntnisse vom 28 Juli 1918 Pr. I. 68 18, die Weiterverbreitung der Nummer 30 der Zeitschrift: „Pravo venkova“ vom 27 Juli 1918 wegen der Stelle von „Už ctyri“ bis „plemene nenavisti“ des Artikels: „Do pateho roku valky“ nach § 64 St.-G. verboten.

Spadki.

A. 48/17 (11). Wezwanie nieznanych dziedziców. Wincenty Jurowski zmarł dnia 18 sierpnia 1916 w Insbruku nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzice, ustanawia zatem p. Mikołaja Wasylów, wójta z Doszówki, kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenie do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu będzie spadek wydany tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie skarbowi Państwa.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki dolne, 26 czerwca 1918. (3716 2—3)

Amortyzacye.

T. V. 18/18 (5) Julianna z Mozdrzechów Wolicka, urodzona w Zarzeczu ad Nisko dnia 28 czerwca 1869, córka Sebestyana i Maryi Mozdrzechów, żona Franciszka Wolickiego, krawca w Nisku, wedle przeprowadzonych dochodzeń wydaliła się przed około 15 laty do Ameryki i od tego czasu o swem życiu nie dała żadnej wiadomości. Ponieważ była piersiowo chorą, przeto prawdopodobnem jest, że umarła w nieznanej miejscowości. Gdy zatem przyjąć należy, że zachodzi ustawowe domniemanie z § 24-go L. I. ust. c. przeto wdraża się na prośbę Franciszka Wolickiego, krawca w Nisku, postępowanie celem uznania za zmarłą. Wydaje się przeto ogólne wezwanie, aby udzielono sądowi lub kuratorowi panu adw. dr. Braunfeldowi w Rzeszowie wiadomości o powyż wymienionej. Juliannę z Mozdrzechów Wolicką wzywa się, aby przed niżej wymienionym sądem stawiła się, lub w inny sposób uwiadomiła o swem życiu. Sąd tutejszy na ponowną prośbę po dniu 10 lipca 1919 rozstrzygnie o uznaniu za zmarłą.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, 24 czerwca 1918. (3722 1—3)

T. 16/18 (3). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Hrycia Mełymuka zwanego Melnykiem i Karoliny 1. śl. Hrehoruk 2 śl. Dubeckiej stwierdzono, że Paweł Drabik syn Iwana rolnik z Zeżawy przed kilkunasty laty wyemigrował za zarobkiem do Kanady i przebywał w „Koper Klift“, gdzie na wiosnę 1910 lub 1911 roku ciężko zachorował, a wzięty do szpitala po kilkutygodniowym tam pobycie zmarł. O śmierci Pawła Drabika świadkom wiadomo z własnych spostrzeżeń, gdyż widzieli zwłoki jego na katafalku i byli na jego pogrzebie. Gdy ze zeznań powyższych świadków niewątpliwie okazuje się, że śmierć nieobecnego Pawła Drabika nastąpiła, przeto wobec niemożności wykazania śmierci jego publicznymi dokumentami, zarządza się na wniosek Pauliny Drabik żony zaginionego Pawła postępowanie udowodnienia śmierci pominionego Pawła Drabika syna Iwana rolnika z Zeżawy i uznania małżeństwa z nim zawartego za rozwiązane. Kuratorem Pawła Drabika ustanawia się adw. Dra Józefa Kimmelmana w Czortkowie zaś obrońcą związku małżeńskiego adw. Dra Jakóba Goldberga w Czortkowie. a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do 25 września 1918 albo sądowi lub kuratorowi udzielono wiadomości o zmarłym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów Sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Czortków, 17 czerwca 1918. (3700 1—3)

T. 29/18 (3). На внесок Товариства взаїмного кредиту „Бескид“ стоваришеня зареєстрованого з обмеженою порукою в Сяноцї розписує ся едикт що до мнимо загиневших двох квітів заставмичих Ч. 508 і Ч. 530 Каси ощадности міста Сянока на по 8000 кор,, котрі підчас інвазиї рос. загинули. На застав Ч. 508 з дати 19/10 1912 зложено: 4 прц, листи заст. Гал. Тов. кред. земского у Львові Сер. II. Нр. 283 на кор. 10.000, Сер. III. Нр. 21.004 на кор. 2000, Сер. IV. Нр, 2855 на кор. 1000, $4^1/_2$ прц. лист заст. Гал. Банку краєвого Сер IV. Нр. 13.726 на кор. 2000. На застав Ч. 530 з 16 цьвітня 1918 зложено: $4^1/_2$ прц лист. заст. Гал. Банку краєвого Сер. III. Нр. 8754 на кор. 1000, 4 прц. лист заст. Гал. Банку краєвого Сер. IV. Нр. 13727, 13728, 13733, 13736, 13738 і 13739 по кор. 2000.

Посідача тих обох квітів взиває ся, шоби оба квіти в протягу 6 місяців від дня першого оголошеня числячи, в тут. Суді оказано, а також інші інтересовані мають свої закиди против внескови в тут. Суді вносити, в противнім случаю зістали би ті квіти вастанвичі узнані яко безскуточні і правної сили позбавлені.

Ц. к. Суд окружний Відд. IV.

Сянік, 11 липня 1918. (3680 1—3)

T. IV. 17/18 (3). Na wniosek Franciszka Stylińskiego w Tarnowie zarządza się postępowanie celem umorzenia legitymacyi powziątkowej Nr. 8059 odnoszącej się do drzesyłki kolejowej z dnia 22 marca 1918 r. nadanej do Mszany listem przewozowym Nr. 7836 za zaliczką w kwocie 4353 kor. 26 hal. i wzywa się posiadaczy tej legitymacyi, aby zgłosili swe prawa do sześciu miesięcy od daty tego edyktu, gdyż w przeciwnym razie uznałby sąd po upływie tego terminu powyższą legitymacyę jako pozbawioną znaczenia.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 17 czerwca 1918. (3733)

T. II. 6/18 (1) Na wniosek Maryi Charłampowiczowej w Krakowie ul. Sobieskiego 5. podejmuje się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego weksla, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego weksla, aby go do dni 45 licząc od dnia płatności weksla tj. 17 października 1918 przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd weksel za umorzony. Weksel jest z daty Kraków 1 marca 1918 r. opiewający na sumę 3000 kor. akceptowany przez Jana Logę w Krakowie ul. Lenartowicza 8 płatny dnia 1 września 1918 w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddział II.

Kraków, dnia 1 czerwca 1918. (3710)

T. VI 174/18 (3). Na wniosek Maryi Skibniewskiej w Bochni, podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia zarządzenia, przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzone. Oznaczenie papieru wartościowego: Książeczka wkładkowa miejskiej Kasy oszczędności w Bochni Nr. 10.017 na 119 kor. na imię Antoniego Skibniewskiego wystawiona.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, dnia 16 lipca 1918. (3711)

Nc. IV. 478/17 (1). Na wniosek p. Józefa Bodnarża rzeźnika w Radymnie obecnie pospolitaka (k. u. k. Staffel 361. Traingruppenkommando 29 Etappenpost Biłgoraj, Królestwo Polskie) zarządza się postępowanie celem umorzenia na imię jego przez „Czeskie Bank przemysłowy w Pradze“ wystawionego dokumenta sprzedaży Nr. 70559. co do 1 kwitu preniowego I. em. z r. 1880. S. 236, Nr. 92., 1 losu państw. tureckiego z r. 1870 Nr. 1625279 i 1 losu serbskiego tytoniowego z r. 1888 S. 1413. Nr. 19. nie mających wcale kuponów. Ponieważ wspomniany dokument miał zaginąć, przeto wzywa się posiadacza tegoż dokumentu, by w przeciągu 6-ciu miesięcy od dnia tego edyktu zgłosił się w Sądzie i dokument ten przedłożył względnie wniósł zarzuty przeciw wnioskowi amortyzacyjnemu, gdyż po upływie tego czasokresu Sąd uzna ten dokument za pozbawiony mocy prawnej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Radymno, 18 kwietnia 1918. (3679)

Nc. III. 283/18. Na wniosek Chaji Lei Beer z Przemyślan wdraża się postępowanie amortyzacyjne co do rzekomo spalonej we wrześniu 1914 książeczki wkładkowej kasy ludowej w Przemyślanach Nr. 809, opiewającej na kwotę 985 koron i imię Chaji Lei Beer. Posiadacza tej książeczki wzywa się, by do 6 miesięcy zgłosił swe prawa do niej, gdyż inaczej na wniosek Chaji Lei Beer uznaną zostanie ona za nieistniejącą.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Przemyślany, 28 czerwca 1918. (3701)

T. 59/18 (2). Auf Antrag des Jonasz Weinbaum in Lemberg werden nachstehende, dem Antragsteller angeblich in Verlust geratene Wertpapiere aufgeboten: deren Inhaber wird aufgefordert, sie binnen 1 Jahre vom Tage der ersten Kundmachung des Aufgebotes, bei Gericht vorzuweisen; auch andere Beteiligte haben ihre Einwendungen gegen den Antrag zu erheben. Sonst würden die Wertpapiere nach Ablauf dieser Frist für kraftlos erklärt werden. Bezeichnung der Wertpapiere: 1. Depotschein der k. k. Staatsbahndirektion Lemberg dto 2/5 1910 Nr. 3056/6871 über 1 Stück einheitliche Silberrente Nr 100.378 pr Öwfl. 100=200 K. und Nr. 18.708 pr. Öwfl. 50=100 K. als Kaution für Lieferung von Lampendochten Zl. 1218/1913/IV. 2. Depotschein dto 2/5 1910 Nr 3057/6872 über 1 Stück 4 prc. einheitliche Silberrente Nr. 683.659 pr. Öwfl. 100=200 K. als Kaution für Lieferung von Posamentariewaren Zl. 775/IV ex 13/I.

K. k. Landesgericht in Z. R. S. Abt. VII.

Lemberg, am 16 Mai 1918. (3653)

T. 151 18 (2). Na wniosek Dr. Bernarda Fernhoffa adw. Stanisławowie podejmuje się postępowanie celem umorzenia oznaczonych niżej papierów wartościowych, wraz z odnośnymi kuponami, które miały wnioskodawcy zaginąć; wzywa się posiadacza tych papierów, aby je w ciągu podanego niżej terminu przedłożył temu Sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu te papiery wartościowe za umorzone, a to: a) same papiery wartościowe po upływie jednego roku od dnia płatności ostatniego wydanego kuponu, lub od dnia płatności samej wierzytelności, jeśli pierwej miała być płatna; b) kupony po upływie jednego roku od dnia płatności każdego kuponu, jednakże nie wcześniej, jak w rok po pierwszem ogłoszeniu tego zarządzenia. Oznaczenie papierów wartościowych: Kupony od akcyi c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego Nr 405, 406, 407, 408, 409, 410, 411, po 200 zł. płatne od 1 stycznia 1916 do 1. stycznia 1936.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 24 kwietnia 1918. (3646)

Firm. 884/17 u 182/18. Rg. B. I. 93. Aenderungen bei einer bereits eingetragenen Firma. Im Register wurde am 5 April 1918 bei der Firma: Wortlaut: K. k. Bank & Wechselstuben Aktien Gesellschaft „Merkur“ Filiale Lemberg. Sitz: Lemberg, Hauptniederlassung in Wien. Folgende Aenderung eingetragen: Die Gesellschaft gründet sich nunmehr auf die zufolge Beschlusses der a. v. Generalversammlung der Aktionäre vom 28 Dezember 1916 und des Verwaltungsrates in der Sitzung von 10 September 1917 in den §§ 7 und 32 geänderten von k. k. Ministerium des Inneren mit dem Erlasse vom 13 Oktober 1917 Zl. 61.521 genehmigten Statuten. Aktienkapital beträgt nunmehr 66,000.000 K und besteht aus 165.000 Stück voll eingezahlten auf den Inhaber lautenden Aktien à 400 K. Die Verwaltungsmitglieder Wilhelm Neuber und Dr. Ernst von Lieben sowie die Prokura des Emil Kraus gelöscht. Kaiserlich Rat Josef Vinzl jun. als Mitglied des Verwaltungsrates und Emil Kraus als Direktor mit Firmirungsrecht im Sinne des § 2 der Statuten eingetragen.

K. k. Landes- als Handelsgericht, Abt. IV.

Lemberg, am 4 April 1918. (3668)

Nc. III. 103/17 (4). Na wniosek p. Izaka Horowitza robotnika w Rożniatowie zarządza się postępowanie celem umorzenia papierów wartościowych, a wszczególności „Bezugschein“ z daty Wiedeń, 1 października 1913 Nr. 267.327, który opiewał: „K. k. priv. Bank u. Wechselstuben Actiengesellschaft „Merkur“ in Wien am 1 October 1913 Nr. 267.327: auf 1. 1 österr. Rotes Kreuz Los a 10 fl. Nominale vom Jahre 1882 S. 4664 N. 43; 2. 1 ungar. Rotes Kreuz Los a 5 fl. Nom. v. Jahre 1882 S. 4022 Nr. 99; 3. 1 serb. Tabak Los in fres 10 Nom. v. Jahre S. 3159 Nr. 53; 4. 2 Basilika (Dombau) Los a 5 fl. Nom. v. Jahre 1886 S. 1947 Nr. 1 S. 6852 Nr. 86; 5. 2 Josziv Lose a 2 fl. Nom. vom Jahre 1888 S. 1562 Nr. 72 S. 4275 Nr. 28, 1 Dombaulos Prämier Kupon vom Jahre 1886 S. 27 Nr. 88, a który zginął podczas inwazyi, gdy żołnierze rossyjscy wtargnęli do mieszkania wnioskodawcy i rozbili szufladę. Zarazem wzywa się posiadaczy tych papierów, aby je okazali sądowi, albo wnieśli zarzuty przeciw temu wnioskowi w przeciągu sześciu miesięcy od dnia obwieszczenia w gazecie urzędowej, w przeciwnym bowiem razie po bezskutecznym upływie terminu dokument będzie umorzony.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Rożniatów, dnia 28 czerwca 1918. (3729)

Nc. III. 423/18 (2). Na wniosek Nuchima Leiby Grossa w Rożniatowie zarządza się postępowanie, celem umorzenia książeczki wkładkowej Banku zaliczkowego i kredytowego Stow. zarej. z ogr. poręką w Rożniatowie Nr. 834 z dnia 5 lipca 1912 opiewającą w dniu 1 lipca 1914 na kwotę 1288 koron 3 hal. wystawioną na imię Nuchim Leib Gross, którą rzekomo schowaną w piecu podczas inwazyi rossyjskiej wojska nieprzyjacielskie paląc w piecu spalili. Posiadacza tej książeczki wzywa się, by ją okazał sądowi, lub wniósł swe zarzuty przeciw temu wnioskowi w przeciągu 6 miesięcy od dnia obwieszczenia w gazecie urzędowej, w przeciwnym bowiem razie po upływie bezskutecznym terminu dokument będzie umorzony.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Rożniatów, dnia 28 czerwca 1918. (3728)

Kuratele.

P. 218/18 (7). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Kutach L. 10/18 (5) pozbawiono całkowicie własnowolności Hryhoryja Huńczuka syna Koźmy, zamieszkałego w Kutach a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Karola Skóreckiego gospodarza w Kutach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Kuty, dnia 20 lipca 1918. (3727)

P. V. 67/18 (11) Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Przemyślu, z dnia 2 marca 1918 L. 8/16 (7) pozbawiono częściowo własnowolnośc Piotra Sochackiego, syna Michała rolnika urodz. w r. 1871 zamieszkałego w Gaci, a to z powodu nieudolności umysłu, doradcą ustanowiono Helenę Sochacką w Gaci,

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Przeworsk, 10 kwietnia 1918. (3713)

P. 90/18 (6) Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Suchej z dnia 10 czerwca 1918 L 2/18 (5) pozbawiono całkowicie własnowolności Adama Ćwiertnię rolnika zamieszkałego w Krzeszowie Nr. 178, a to z powodu choroby umysłu. Kuratorem ustanowiono żonę Franciszkę z Paczków Ćwiertnia w Krzeszowie Nr. 178.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Sucha, dnia 8 lipca 1918. (3715)

P. 214/18 (12). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Kutach L. 4/17 (10) pozbawiono całkowicie własnowolności Piotra Harucka recte Chaluka syna Wasyla zamieszkałego w Kutach a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Michała Kulczyckiego z Kut.

C. k. Sąd powiatowy. Oddział V.

Kuty, dnia 20 lipca 1918. (3726)

Firmy.

Firm. 546/14 Oddz. B. I. 121. Do rejestru B. wciągnięto co następuje: Siedziba: Kraków. Brzmienie firmy: „Vereinigte oesterreichische Schiffahrts Aktien Gesellschaft vormals Austro-Americana et Fratelli Cesulich“, po włosku: „Unione Austriaca di Navigazione gia Austro-Americana et Fratelli Cesulich Societa anonima“ w Tryeście, — zakład filialny w Krakowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Trudnienie się przewoźnictwem morskiem, czy to przy pomocy własnych, czy też najętych okrętów, tudzież załatwianie wszelkich interesów mających związek z przewozem towarów i osób. Forma spółki: Towarzystwo to jest Towarzystwem akcyjnem, opierającem się na statucie, zatwierdzonym przez c. k. Namiestnictwo w Tryeście reskryptem z 18 października 1903 L. 28130/1 na zasadzie upoważnienia udzielonego przez c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z c. k. Ministerstwami skarbu i handlu reskryptem z 2 września 1903 L. 34267 i 13 października 1903 L. 44192. Zak ad filialny zakładu głównego zaprotokołowanego w c. k. sądzie handlowym i morskim w Tryeście noszącego firmę tak samo brzmiącą. Czas trwania jest nieograniczony. Wysokość kapitału zakładowego: Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosił pierwotnie 2,000.000 kor., a obecnie wynosi 24,000.000 koron i jest podzielony na 120.000 akcyi po 200 koron, akcye są imienne i w całości zostały wpłacone. Dyrekcya składa się z 3 dyrektorów którymi są: Alberte Celulich, Calliste Cesulich, dr. Schenker Angerer w Tryeście. Podpis firmy: Do ważności podpisu firmowego wymagane są podpisy dwóch dyrektorów, lub jednego dyrektora i jednego prokurzysty, ten ostatni zaś podpisywać będzie firmę przez dodanie liter „p. pa.“ przed firmą Towarzystwa. Upoważnieni są do zastępstwa prokurzyści są: Luigi Budinich, Antoni N. Celulich, Oskar Cesulich, Auguste Cesulich, Giuseppe Francevich, Max Stettner, C. F. Paul. Ogłoszenia Towarzystwa mają być umieszczone w dzienniku urzędowym Tryesteńskiem „Osservatore Triestine“ i w urzędowym dzienniku wiedeńskim „Wiener Zeitung“ a ewentualnie w „Neue Freie Presse“. Dzień wpisu 12 czerwca 1914 r.

C. k. Sąd kraj. jako handlowy, Oddział III.

Kraków, dnia 10 czerwca 1914. (3695)

Firm. 333/18 Stow. V. 312. Wpis firmy stowarzyszenia zarobkowego i gospodarczego. Wpisano do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Kraków. Brzmienie firmy: „Samopomoc krawców“ stow. zarej. z ogr. poręką w Krakowie. Data statutu: Kraków, dnia 2 lipca 1918. Przedmiot przedsiębiorstwa: Celem przedsiębiorstwa jest podniesienie zdolności produkcyjnej miejscowego przemysłu krawieckiego, a to przez: a) zakupno na wspólny rachunek i sprzedaż wyłącznie członkom surowców, półfabrykatów, dodatków i innych artykułów potrzebnych do wykonania przemysłu krawieckiego, b) przyjmowanie i rozdzielanie wyłącznie między członków zamówień dostawowych z zakresu krawieckiego, c) kupno i sprzedaż na wspólny rachunek wyrobów z zakresu powyższego przemysłu, wykonanych przez członków w ich własnych pracowniach, ewentualnie także wytwarzanych w wspólnym warsztacie spółki. Czas trwania spółki nie jest ograniczony. Dyrekcya składa się z 3 do 4 członków i 1 do 2 zastępców. W skład pierwszej dyrekcyi wchodzą: Henryk Schmaus, Aron Minder, Ozyasz Guschinov oraz jako zastępca Hirsch Wildstosser w Krakowie zamieszkali. Podpis firmy: Podpis stowarzyszenia jest ważnym, jeżeli pod firmą stowarzyszenia dwaj urzędujący członkowie dyrekcyi swoje podpisy umieszczą. Ogłoszenia umieszczane będą w jednem z czasopism wychodzących w Krakowie, a oprócz tego będą przybite w lokalu stowarzyszenia. Udziały członków: Udział członka wynosi 100 koron. Każdy członek ma mieć przynajmniej jeden udział. Odpowiedzialność: Członkowie odpowiadają za zobowiązania stowarzyszenia nie tylko swoim udziałem ale jeszcze dalszą kwotą dochodzącą do dwukrotnej wysokości udziałów. Wpisy szczegółowe: Rada nadzorcza składa się z 3 do 6 członków i 2 zastępców. Data wpisu: 11 lipca 1918 r.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddz. II.

Kraków, dnia 11 lipca 1918. (3687)

Firm. 322/18 Oddz. C. II. 116. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: po polsku: „Fabryka wyrobów cementowych „Górkit“ spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, po niemiecku: „Cementwaren Fabrik „Górkit“ Gesellschaft mit beschränkter Haftung“. Przedmiot przedsiębiorstwa: a) budowanie i prowadzenie fabryk wyrobów cementowych oraz wszelkich w tym przemyśle możliwych wytworów, a w szczególności łupku asbestowo-cementowego, b) załatwienie wszelkich czynności handlowych, które należą do zakresu prowadzonego przemysłu, c) wykonywanie robót instalacyjnych. Forma spółki: Spółka z ogran. odpowiedzialnością na podstawie ustawy z 6 marca 1906 Nr. 58 Dz. u. p. p. zasadzająca się na notaryalnym kontrakcie Spółki z daty Kraków, dnia 25 maja 1918 L. R. 12429. Czas trwania spółki jest nieograniczony. Zawiadowcą spółki jest: Władysław Szczytnicki inżynier zamieszkały Krzu. Wysokość kapitału zakładowego wynosi 300.000 kor. gotówką wpłacona 150.000 kor. Podpis firmy: firmę podpisywać będzie zawiadowca w tenże sposób, że pod wypisaną, wydrukowaną, lub wyciśniętą w języku polskim lub niemieckim osnową firmy, położy zawiadowca spółki swój podpis. Ogłoszenia następować będą w sposób ustawą przepisany. Dzień wpisu: 5 lipca 1918.

C. k. Sąd kraj. jako handlowy, Oddział II.

Lwów, dnia 5 lipca 1918. (3685)

Firm. 73 Rg. C. II. 264. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru firm spółkowych wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów, ul. Halicka 19. Brzmienie firmy: „Kupiecki Związek Handlowy“ spółka z ogran. odpowiedzialnością, po niemiecku: „Kaufmännischer Handelsverein“, Gesellschaft mit beschränkter Haftung. Przedmiot przedsiębiorstwa: 1. zakładanie i prowadzenie składów hurtownych i otwartych domów towarowych, 2. obejmowanie zastępstw, 3. przystępowanie w charakterze spólnika do innych spółek, Towarzystw i przedsiębiorstw handlowych, 4. zakładanie filii i agentur w kraju i zagranicą. Forma spółki: Spółka opiera się na kontrakcie zdziałanym w formie aktu notaryalnego z daty Lwów, dnia 20 grudnia 1917 L. rep. 63644 i uchwale Spólników stwierdzonej protokołem notaryalnym z datą Lwów, 20 grudnia 1917 L. rep. 63645. Czas trwania nieograniczony. Wysokość kapitału zakładowego 200.000 koron w całości gotówką wpłacony. Uprawnieni do zastępstwa: dwaj zawiadowcy. Zawiadowcy: Wacław Żmudzki, dyrektor Banku we Lwowie, ul. Halicka 19, Tadeusz Gustowicz, kupiec we Lwowie, Zimorowicza 16. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod brzmieniem firmy wykonanem lub wyciśniętem stampilą kładą swe podpisy kolektywnie dwaj zawiadowcy, albo jeden zawiadowca z jednym prokurzystą. Ogłoszenia uskuteczniane będą w „Gazecie Lwowskiej“. Spółka ma radę nadzorczą złożoną z prezesa i najmniej 10 do 15 członków. Dzień wpisu: 23 lutego 1918.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. IV.

Lwów, dnia 20 lutego 1918. (3672)

Firm. 294/18 Oddz. C. II. 114. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Kraków. Brzmienie firmy: „Zorza“ Spółka dla wyrobów trykotowych, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: jest wyrób maszynowy i zbyt artykułów trykotowych wszelkiego rodzaju. Forma spółki: spółka z ograniczoną odpowiedzialnością na podstawie ustawie ustawy z dnia 6 marca 1906 L. 58 Dz. u. p. zasadzająca się na notaryalnym kontrakcie spółki z daty Kraków, 28 maja 1918 L. R. 3609. Czas trwania spółki jest nieograniczony. Zawiadowcami spółki są: Aleksandra Żuk Skarczewska wł. dóbr w Krakowie, Batorego 24, zastępcą zawiadowcy jest Franciszka Sztabińska prywatna w Krakowie, ul. Strzelecka l. 9. Wysokość kapitału zakładowego: Kapitał zakładowy wynosi 31.000 koron, na poczet którego wniesiono w aporcie 7 500 koron, a gotówką wpłacono kwotę 21.837 koron. Podpis firmy następuje w ten sposób, że zawiadowca (dyrektor) lub zawiadowca (dyrektor) zastępca pod odciskiem stampilią lub wypisem brzmienia firmy umieszczą swe podpisy. Specyalny wpis: Rada nadzorcza składa się najmniej z 3, najwyżej z 5 członków. Dzień wpisu: 28 czerwca 1918.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddział II.

Kraków, dnia 28 czerwca 1918. (3692)

Firm. 33. Rg. C. II. 258. Eingetragen wurde im Register Abt. c. Sitz der Firma: Lemberg Firma wortlaut: Alf-Aldona „Erdölgewinnungs-Gesellschaft m. b. H. polnisch: „Alf-Aldona“ Spółka dla wydobywania oleju skalnego z ogr. por. Gegenstand des Unternehmens: ist a) die Erwerbung der Erdharzgrube „Alf Aldona in Borysław, b der Betrieb der Erdharzgrube „Alf-Aldona“ in Borysław und sonstiger in Galizien befindlichen, von der Gesellschaft zu erwerbenden Rohölgruben und Rohölterrains. c) der Verkauf und sonstige Verwertung des für die Gesellschaft zu gewinnenden Rohöle und sonstiger Erdharze. d) die Veräusserung und Verpachtung der im Eigentum der Gesellschaft stehenden Erdharzgruben und Erdharzterraine oder von Anteilen an denselben e) die Vornahme der Anlegung von Grubeneinrichtungen sowie die Durchführung von Bohrungen auf eigenen und fremden Gruben, f) die Angabe und der Betrieb von Pipelines zur Beförderung des Rohöle von eigenen und von fremden Gruben sowie die Erwerbung und der Betrieb bereits bestehender Pipeunternehmungen, g) die Erwerbung und Veräusserung von Anteilen so genanter Netto und Bruttoanteile an Rohölbergwerken, h) die Erwerbung und Gründung von Raffinerien für Rohöl und andere chemischen Produkte, i) die Consortialbeteiligung an anderen gleiche Zwecke verfolgende Unternehmungen. Rechtsverhältnisse der Gesellschaft: die Gesellschaft beruht auf dem im Form eines Notariatsaktes errichteten Gesellschaftsvertrage dtto Wien am 11 Dezember 1917. G. Zl. 27677. Dauer der Gesselschaft unbeschränkt, Höhe des Stammkapitales 100.000 kor. voll und bar eingezahlt, Vertretungsbefugt: der Geschäftsführer, Geschäftsführer: Oskar Poeller Naphtaindustrieller in, Wien I. Elisabethstrasse 2. Firmazeichnung erfolgt in der Weise dass der Zeichnende zu dem von wem immer vorgeschriebenen oder vorgedruckten Wortlaute der Firma der Gesellschaft seine Unterschrift hinzufügt, Datum der Eintragungen: 23 Februar 1918.

K. k. Landes- als Handelsgericht, Abt. IV.

Lemberg, am 20 Februar 1918. (3675)

Firm. 55 Stow. II. 1742. Do rejestru stowarzyszeń wpisano dnia 1 czerwca 1918. Siedziba stowarzyszenia: Pilzno. Brzmienie firmy: Spółka handlowo rolnicza „Strzecha“ w Pilznie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Celem Spółki jest wspólne spieniężenie produktów rolniczych członków, jakoteż wspólne nabywanie dla nich artykułów potrzebnych im do prowadzenia gospodarstwa rolnego a w całej swej działalności dążyć do podniesienia gospodarstwa członków. Umowa stowarzyszenia (statut) z d. 13 maja 1916. Udział wynosi 50 kor. Każdy członek odpowiada swoim udziałem i dwukrotną kwotą udziału. Ogłoszenia następują przez przybicie na tablicy dla ogłoszeń Spółki przed jej lokalem a w razie potrzeby w czasopiśmie wyznaczonem przez Radę nadzorczą. Zarząd składa się z trzech członków. Członkami zarządu są: Przewodniczący Jan Sępek profesor szkoły rolniczej w Dulczówce, zastępca przewodniczącego: Franciszek Endlicher dzierżawca dóbr w Borowej i Marceli Szczeklik w Pilznie, zaś zastępcą członka dyrekcyi jest Franciszek Ziaja rolnik z Gorzejowej. Podpis firmy: Firmę Spółki podpisuje się w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilią kładzie swój podpis dwóch członków dyrekcyi.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 1 czerwca 1918. (3731)

Firm. 22 Rg. A. II. 107. Wpis do rejestru handlowego firmy spółkowej. Do rejestru Oddz. A. wciągnięto co następuje: Siedziba firmy: Lwów, ul. Żółkiewska 1. Brzmienie firmy: B. Istner i M. Charap. Przedmiot przedsiębiorstwa: handel towarów norymberskich i przyborów do pisania. Forma spółki jawna. Spółka od 12 listopada 1917. Spólnicy osobiście odpowiedzialni: Benjamin Istner i Mechel Charab, obaj kupcy we Lwowie, ul. Żółkiewska l. 1. Do zastępstwa istniejącego zakładu głównego jest uprawniony każdy ze spólników samoistnie. Podpis firmy: następuje w ten sposób, że pod wypisanem, lub pieczęcią wyciśniętem brzmieniem firmy kładzie swój podpis jeden ze spólników osobiście odpowiedzialnych. Dzień wpisu: 13 lutego 1918 r.

C. k. Sąd krajowy jako hand., Oddział IV.

Lwów, dnia 9 lutego 1918. (3663)

Firm. 473/18 Wpis do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Wpisano do rejestru dnia 17 czerwca 1918. Siedziba firmy: Rzeszów. Brzmienie firmy: Profesorski Związek spożywczy w Rzeszowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością. Data statutu: Rzeszów, dnia 27 stycznia 1918. Przedmiot przedsiębiorstwa: Zaopatrywanie członków w artykuły codziennego użytku. Dyrekcya: dyrekcya składa się z 3 członków. Członkami dyrekcyi są: Eugeniusz Kosiński, Bolesław Kazior, Kazimierz Mazurkiewicz, — wszyscy w Rzeszowie. Podpis firmy: Brzmienie firmy podpisywać będą dwaj członkowie dyrekcyi. Ogłoszenia następują przez wywieszenie w lokalu stowarzyszenia. Udział członka wynosi 100 koron. Odpowiedzialność: Członek stowarzyszenia odpowiada prócz deklarowanych udziałów jeszcze kwotą równającą się wysokości deklarowanych udziałów.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 15 czerwca 1918. (3721)

Firm. 234/18 Rg. C. I. 25. Zmiany i dodatki do wpisanych już spółek z ograniczoną poręką. Należy wpisać w rejestrze C. Siedziba spółki: Jarosław. Brzmienie firmy: „Spółka młynarska“ Dominik w Jarosławiu, spółka z ograniczoną poręką. Zmiana: 1, Spólnicy pp. Jakób Malinowski i Piotr Malinowski ustąpili ze swoich 30 prc. udziałów w tejże spółce, każdy z nich po 10 prc. procentów Janowi Pacak, który nie był dotąd spólnikiem, 2. Spólnik Jędrzej Majewski ustąpił ze swojego 25 prc. udziału w tejże spółce 5 prc. spólnikowi Mikołajowi Osadzie. — 3. Wobec ustępstw powyższych spólnikami spółki wymienionej są obecnie: Jakób Malinowski, Piotr Malinowski, Jan Pacak, Jędrzej Majewski i Mikołaj Osada po równej jednej piątej części, czyli każdy z nich z 20 prc. udziałem.

C. k. Sąd obwodowy j. handlowy, Oddz. IV.

Przemyśl, dnia 22 czerwca 1918. (3720)

Firm. 261/18 Rg. A. I. 231. Zmiany i dodatki do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Siedziba firmy: Ostrów-Przemyśl Brzmienie firmy: Browar parowy „Wiktorya“ A. Rebhan Ostrów-Przemyśl, po niemiecku: Dampfbrauerei „Victorya“ A. Rebhan Ostrów-Przemyśl. Przystąpili: Helena Rebhan, skutkiem czego powstała jawna spółka od 18 lipca 1918. Podpis firmy: Pod brzmieniem firmy położy swój własnoręczny podpis A. Rebhan lub też H. Rebhan. Dzień wpisu: 18 lipca 1918.

C. k. Sąd obwodowy, jako hand., Oddz. IV.

Przemyśl, dnia 18 lipca 1918. (3719)

Firm. 67/18 Stow. II. 1490 Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Należy wpisać w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Rzędzin. Brzmienie stowarzyszenia: „Spółka oszczędności i pożyczek w Rzędzinie stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką. 1. Członkowie dyrekcyi wystąpili: Józef Bień, Józef Maślanka-Stanisław Starostka i Ignacy Armatys, nadto zmarł Franciszek Schab, przełożony zarządu. 2. Członkowie dyrekcyi wybrani: Franciszek Gawin przełożony zarządu, Adam Pasek zastępca przełożonego i członkowie: Wojciech Szatko, Józef Reczek, Józef Mazur. Data wpisu: 8 czerwca 1918.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, dnia 8 czerwca 1918. (3732)

Firm. 175/18 Stow. V. 271. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Siedziba stowarzyszenia: Lwów. Brzmienie firmy: Związek gospodarczy profesorów szkół państwowych, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. 1. Członek dyrekcyi wystąpił: Zygmunt Żurawski. Data wpisu: 6 kwietnia 1918 r.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddział IV.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1918. (3669)

Firm. 278 Stow. III. 168. Zmiany i dodatki do wpisanych już firm stowarzyszeń. Wpisano w rejestrze stow. zarob. i gospod. Siedziba stowarzyszenia: Lwów. Brzmienie firmy: Spółka agronomów we Lwowie stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką „w likwidacyi“. Likwidatorowie: Jan Głowacki zmarł, zaś zrezygnował: Tadeusz Turski. Likwidatorami wybrani: Bronisław Janowski redaktor „Rolnika“ i Karol Turski właściciel dóbr, zaś zastępcą likwidatora dr. Jakób Tomalski dyrektor Kółek rolniczych, — wszyscy we Lwowie. Data wpisu: 6 czerwca 1918.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddz. IV.

Lwów, dnia 31 maja 1918. (3664)

Firm 104 Rg. A. II. 110. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 26 lutego 1918 przy firmie Brzmienie: Moritz et Sami Spiegel siedziba: Lwów przedmiot przedsiębiorstwa: handel towarów sukiennych wpisano w rejestrze następujące zmiany: Brzmienie firmy: Sami Spiegel, Wystąpił: Moritz Spiegel. Odtąd właścicielem sam Sami Spiegel.

C. k. Sąd krajowy, jako handl. Oddział IV.

Lwow, dnia 25 lutego 1918. (3666)

Firm. 850 Rg. C. 198. Zmiany i dodatki odnoszące się do wpisanych już w rejestrze handlowym firm kupców pojedynczych i spółek. Do rejestru Oddział C. wciągnięto co następuje. Siedziba firmy. Lwów. Brzmienie firmy. Zdrój „Spółka“ z ograniczoną poręką we Lwowie. Wystąpił, Zawiadowca Karol Voilin a ustanowiony został w jego miejsce zawiadowcą Zygmunt Fedorski, inżynier we Lwowie. Specyalne wpisy rozwiązanie spółki i ustanowienie likwidatorów. Aktem notaryalnym z daty Lwów, dnia 31 lipca 1912 l. rep. 57548 uchwalili spólnicy rozwiązanie spółki i likwidacyę. Dzień wpisu 26 czerwca 1913.

C. k. Sąd krajowy, jako handl. Oddział IV.

Lwów, dnia 19 czerwca 1913. (3665)

Firm. 152 sRg. C. II. 123. Zmiany dotyczące firmy już wpisanej. Dnia 28 marca 1918 przy firmie. Brzmienie: „Związkowe Zakłady gazu ziemnego i gazoliny“ spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba: Lwów. Wpisano w rejestrze następujące zmiany: Ustąpili zawiadowcy: Kazimierz Chodorowski i Franciszek Kucner. Wybrany zawiadowcą: dr. Joachim Hausman, przemysłowiec naftowy w Drohobyczu.

C. k. Sąd krajowy jako handl., Oddział IV.

Lwów, dnia 25 marca 1918. (3667)

DONIESIENIA PRYWATNE.

Czas przyjazdu i odjazdu pociągów osobowych i pospiesznych we Lwowie.

(Dworzec główny).

Pociągi przychodzą:

Z Krakowa: 7·20 rano, **7·40** rano, 11·20 przed poł., **2·00** po poł., 8·15 wieczorem.

Z Rzeszowa: 3·55 po poł.

Z Tarnopola: 5·52 rano, **1·30** po poł., 8·00 wieczorem.

Z Brodów: 1·10 po poł.

Z Czerniowiec: 1·05 w nocy, 5·45 rano, **1·10** po poł., 6·55 wieczorem.

Ze Stryja: **7·25** rano, 5·00 po poł., 10·10 wieczorem.

Z Sambora: **9·15** rano, 9·05 wieczorem.

Z Rawy ruskiej: 6·30 rano, 4·35 po poł.

Ze Stojanowa: 10·50 przed poł., 7·35 wiecz.

Z Podhajec: **12·30** po poł., 9·00 wieczorem.

Z Jaworowa: 8·45 rano.

Z Janowa: 3·48§ po poł.

Z Brzuchowic tylko na dworzec „Kleparów“: codziennie 7·21 rano, 4·57 po poł., a tylko w niedziele i święta o 8·09 wieczorem na dworzec „Kleparów“.

Pociągi odchodzą:

Do Krakowa: 6·45 rano, 7·45 rano, **2·30** po poł., 3·10 po poł., 9·35 wieczorem, **10·30** wieczorem.

Do Rzeszowa: 6·45 wieczorem.

Do Tarnopola: 8·35 rano, **2·50** po poł., 11·13 w nocy.

Do Brodów: 4·10 po poł.

Do Czerniowiec: 4·00 rano, **3·30** po poł., 10·55 wieczorem.

Do Stryja: **7·30** rano, 7·00 wieczorem, 10·20 wieczorem.

Do Sambora: **8·45** rano, 7·50 wieczorem.

Do Rawy ruskiej: 8·50 rano, 6·50 po poł.

Do Stojanowa: **8·15** rano, 5·25 po poł.

Do Podhajec: 6·35 rano, 3·00 po poł.

Do Jaworowa: 4·20 po poł.

Do Janowa: 9·10§ rano.

Do Brzuchowic z dworca “Kleparów“: 6·35 rano, 3·23 po poł. codziennie a tylko w niedziele i święta z dworca „Kleparów“ o 7·23 wieczorem.

Pociągi pospieszne oznaczone są **tłustym drukiem.**

§ Tylko do względnie z dworca Lwów-Kleparów.

Czasy oznaczone są według zegara środkowo-europejskiego.

Nocną porę oznacza podkreślenie cyfr minutowych.

Pociągi powyższe kursują tylko warunkowo, o ile względy wojskowe na ich ruch pozwolą. — W razie wstrzymania ruchu tych pociągów lub utraty połączeń, nie mają podróżni prawa do żądania odszkodowania.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.